

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.00 złote
" " " Kraju 4.50 "
" " " zagran. 7.00 "
Odnoszenie do domu 50 groszy miesięcznie
„Głos Polski” łącznie z „Kurierem Wiecz.”
wraz z odnośnikiem 6.80 złotych miesięczn.

Cena 25 groszy.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Pocz. Kasa
Oszczędnościowa 61.119

*** Ogłoszenia za wiersz milimetry i szpaltowy ***
1 strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 25 " " " "
Nadesłane po tekście 25 " " " "
Zwyczajne 10 " strona 10 szpalt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
*** za firm zagranicznych o 100 procent drożej ***

Telefony: sekretariat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, administracja i ekspedycja—1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłącznie od 4 do 6-e)

Kino-teatr

Narutowicza 20.

„REDUTA”

Kino-teatr

Narutowicza 20.

Dziś ostatni dzień!

Dziś ostatni dzień!

„HAROLD LLOYD SIĘ KOCHA”

8 aktów wesołych awantur...

Jutro, poniedziałek 20 kwietnia

Jutro, poniedziałek 20 kwietnia

Wielka uroczysta premiera najpotężniejszego filmu

GOLGOTA UCZCIWEJ KOBIECY

12 wielkich aktów—2 wielkie serje razem.

Iwan Mozzuchin

najgenialniejszy artysta filmowy tak sobie upodobał powieść Juliusza Mary p. t. „La Maison du Mystere” że kazał zrobić powieść na ekran i sam odtworzył jedną z najgłówniejszych postaci...

„Golgota uczciwej kobiety” grana była w Paryżu w 152 kinach jednocześnie przez kilka tygodni bez przerwy.

Początek o godz. 6 po poł., ostatni seans o godz. 10 wiecz.

Bank GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 74

przyjmuje na książeczki oszczędności płatne do rąk okaziciela, lub zastrzeżone w myśl życzenia.

Wkładki te są oprocentowane na 9% w stosunku rocznym. Bank sam płaci od nich podatek rentowy, zaś za zwrot składek oszczędności i spłatę procentu gwarantuje Skarb Państwa.

Bank Gospodarstwa Krajowego przyjmuje wkładki nawet najdrobniejsze, bo od jednego złotego począwszy; w ten sposób umożliwione jest składanie oszczędności dla obywateli, mających szczupłe zarobki.

Bank Gospodarstwa Krajowego i jego Oddziały przyjmują również gotówkę na asygnaty kasowe na okaziciela w odcinkach po zł. 100, 500, 1000, 2000, 5000, 10.000, które są oprocentowane aż do odwołania w wysokości:

- | | | | | |
|-----------------------------------|-----|---|-------|---------|
| a) za 14-o dniowym wypowiedzeniem | 9% | w | stos. | rocznym |
| b) „ 30-o „ „ „ „ | 10% | „ | „ | „ |
| c) „ 3-y miesięcznym „ „ „ | 12% | „ | „ | „ |

2001-5

CASINO CASINO

Wobec olbrzymiego powodzenia jeszcze 2 dni!!!

„RAJSKI PTAK“

dramat nowoczesny w 8-iu wielkich aktach w roli tytułowej słynna gwiazda i ulubienica

GLORJA SWANSON

Ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyrykcją p. Leona Kantora

SPIEW w wykonaniu p. RUTH RENEE

NAD PROGRAM NAD PROGRAM

1) Najnowsze mody paryskie w kolorach
2) „GŁOWA DO GÓRY“ arcywesola komedia

Początek seansów o godz. 3-ej po poł.

Przed przyjazdem ministra Benesza Znaczenie wizyty dla obu krajów sąsiedzkich

Wróg czy przyjaciel Czechosłowacji, o ile przyglądał się dziejom lat ostatnich, musiał dostrzec coraz wybijającą się gwiazdę młodego, bo zaledwie czterdziestoletniego polityka, którego ruchliwość, elastyczność, zdolność orientacji szybkiej i pewnej, a obok tego gruntowna znajomość terenu, na którym się obracał, a którym była cała Europa nieomal i żelazna konsekwencja wysunęły na jedno z czołowych miejsc pomiędzy mężami stanu Europy.

We Francji padli: Clemenceau, Millerand, Briand, Poincare, Herriot. We Włoszech, po szeregu ministrów, uchwycił władzę il duce Mussolini, w ostrożnej Anglii Lloyd George ustąpił miejsca Baldwinowi, zastąpionemu przez Mac Donalda, który wnet poprzednikowi swemu władzę oddaje. W Polsce... Wasilewski, Paderewski, Patek, Eust. Sapieha, Skimmunt, Narubowicz, Skrzyński, Seyda, Dmowski, Zamojski, następowali jeden po drugim.

Benesz w Czechosłowacji trwał na stanowisku. W siedmioletnim państwie — jest obecnie najstarszy z ministrów spraw zagranicznych Europy, znany wszystkim, coraz mocniejszy zaufaniem ogółu i rosnącym wciąż doświadczeniem własnym.

Istotnie jest to postać bynajmniej nie codzienna. Syn drobnego rolnika, wyjątkowym zdolnościom zawdzięcza studia średnie i wyższe. Początkowo próbuje szczęścia na filologii, lecz niebawem przesuwa się na nauki społeczne, które studjuje w Pradze, w Paryżu i w Londynie, by potem w szeregu prac oceniać wartość ruchu społecznego i rozwój swej ojczyzny.

Pracą całego życia pana Benesza było skoordynowanie dążeń klasy robotniczej i ludu pracującego z czechską inwenturą. W tym kierunku pracuje on jako dziennikarz, publicysta, jako docent i profesor uniwersytetu, jako organizator spisku (Mafia) w czasie wojny.

Uszeń prof. Massaryka, stanął potem przy jego boku, jako dzielny współpracownik, nieporównany organizator świetnej propagandy czeskiej, sekretarz czeskiego komitetu narodowego, a potem minister spraw zagranicznych. Ze zdumiewającą zręcznością lawiruje on między skrajnymi biegunami myśli politycznej, socjalizmem i nacjonalizmem na wewnątrz i specyficznymi interesami mocarstw i państw naziemnych.

Pierwszą troską dla Benesza po odzyskaniu niepodległości było zapewnienie państwu samodzielnego stanowiska i oparcie na własnych siłach bezpieczeństwa kraju wobec dawnych dzierżycieli władzy rozbittej monarchii rakuskiej — wobec Węgier i Austrii. Wiedeń i Budapeszt — oto były ośrodki, których tendencje zagrażały istnieniu i granicom Czechosłowacji. By niebezpieczeństwo z tej strony sparaliżować niezależnie od koalicji zachodnich demokracji powstaje, stanianiem d-ra Benesza, mała entente. Wielką trzymała w ryzach imperjalizm niemiecki. Mała stanęła na straży grobu maddunajskiej Habsburgii.

Nie czas dziś oceniać zasługi tej koalicji państw, stwierdzić jednak należy, że była ona pierwszym z czepno-odpornym przymierzem na gruzach „mocarstw centralnych” i jako taka dała na forum międzynarodowym duży wpływ Czechosłowacji i jej ministrowi spraw zagranicznych, stwarzając mu stanowisko samodzielnego.

Tę samodzielną swą pan Benesz umiał podkreślić mocno, zaznaczając w swych wystąpieniach stałe niezależność i „czeskość” swej orientacji, posuwając się aż do obejmowania pośrednictwa pomiędzy rządami sprzymierzeńców z obojdu.

Ta samodzielną jego objawiła się dość wyraźnie odrazu po ostatnich propozycjach gwarancji niemieckich. Podczas gdy cała zewnętrzność naszej polityki szła po linii niedopuszczenia Francji do przyjęcia kuszących zapewnień Niemiec — pan Benesz bardzo szybko odłożył sprawę tę jakby na plan drugi. W licznych wywiadach i wystąpieniach, coraz mocniej i bardziej stanowczo wysuwał on myśl inną — podziału ról między państwa europejskie i powierzenia straży na wschodzie państwowemu najbardziej w utrzymaniu wschodniej granicy Niemiec zainteresowanym.

Austria i Węgry, oddane pod kuratelę ligi narodów, walczące ze strasznymi trudnościami wewnętrznymi, przestały już być groźne dla swych sąsiadów — tem samem wygasła rola małej entente'y. Obecnie inne cele przyswiewać muszą blokowi państw środką Europy.

Polityka beneszowa znalazła żywy odzwiek odrazu we wszystkich państwach sukcesyjnych — zbiegła się z naturalnymi nastrojami

W takiej chwili odwiedziły tego dyplomaty w Polsce, nabierają szczególniejszego znaczenia i są wydarzeniem, którego znaczenie wybiega daleko poza granice obu sąsiedzkich krajów. Zwłaszcza, że celem jego urzędowym jest podpisanie szeregu umów ogromnej doniosłości, a przede wszystkim zawarcie ważnej umowy handlowej polsko-czesko-słowackiej.

do tej chwili polityka Polski i Czechosłowacji szły różnymi drogami. Dziś te drogi się zbiegły. Nie można zapominać krwawej nauki historii. Kiedyś polityka niepodległości Rzeczypospolitej szlacheckiej zajęta przedewszystkiem zagadnieniami wschodu, obojętnie nieomal przyjmowała wieść o Białej Górze i o zniszczeniu czeskiej niepodległości. Zemsta losu była straszliwa. Poprzez kraje naszego sąsiedka, podbite i ujarzmione, sięgnęła ręka maddunajskiej ekspozytury Niemiec po Kraków i Lwów, poczyniwszy uprzednio, za pośrednictwem węgrows, sprostowanie granicy na Spąszu.

Obecnie, gdy emancypujące się Niemcy, wyciągają rękę po Austrię i Pomorze, groźba przeszłości staje znów przed oczyma. Zastaje ona jednak mas bogatszych długich wieków kłęsk doświadczeniem — zastaje mocniejszych świadomością istotnego niebezpieczeństwa i środków obrony.

A że polityka zagraniczna Polski po długim okresie chwytliwości i nie zdecydowania, po wielu niepozytywnych eksperymentach została wprowadzona na tory realne, niewątpliwie, że przyjazd Benesza położy podwaliny jednolitej orientacji, poddyktowanej wspólnymi interesami.

A. Uziębło.

Opinia prasy czeskiej

PRAGA, 18 kwietnia. „Czeskie Słowo” pisze, że podróż d-ra Benesza do Warszawy jest wypadkiem nadzwyczajnej wagi, ma być manifestacją zlikwidowania czesko-polskiej kwestji. Ostatnie 6 lat przechodzą do przeszłości, jednakże układy, które podpisał Benesz, pozostaną bez ducha, o ile oba narody lepiej wzajemnie się nie poznają.

Mało jest sąsiadujących ze sobą narodów, któreby niedostatecznie się znały, jak czechosłowacy i polacy. Dopiero w ostatnich czasach zaczyna się polepszenie w tym względzie. Podróż Benesza będzie z pewnością udokumentowaniem czesko-polskiej zgody.

Pierwszorządny zakład krawiecki PIOTR ŁUSZCZYNSKI

przeniesiony został

na ul. Piotrkowską 93 - telefon 4-73

i poleca się nadal łaskawej pamięci Sz. Klijehteli.

3199-3

„BIP“ PIERWSZE w POLSCE „BIP“ BIURO INFORMACJI PRASOWYCH „BIP“

Przyjmuje ogłoszenia do pism, jak również wszelkie

Podania i rekursy

do władz

skarbowych,
wojskowych,
administracyjnych,
sądowych i
komunalnych

3210-1

przepisuje na maszynie szybko i tanio

„BIP“ Cegielniana 40 „BIP“

Telefony: 20-62, a po godzinach biurowych 2-62 i 37-84.

P. Benesz wyjechał do Warszawy

PRAGA, 18 kwietnia (PAT). — Czeskie biuro prasowe donosi: Minister spraw zagranicznych dr. Benesz odjechał dzisiaj do Warszawy celem podpisania zawartych układów. Chodzi tu o układ handlowy i tranzytowy, jakoteż o układ arbitrażowy, oraz o ostateczną likwidację sprawy cieszyńskiej.

Oznacza to, — kontynuuje czeskie biuro prasowe, — nowa era w stosunkach Czechosłowacji do

Polski, ponieważ dawne nieporozumienia zostały usunięte, a przeciwko nowym będzie oba państwa chronił arbitraż. Jest tu dalszy ciąg na drodze czesko-słowackiej polityki konsolidacyjnej, który wywrze wpływ na międzynarodowe stosunki Europy środkowej.

Dr Benesz zatrzyma się w Warszawie trzy dni, poczem w czwartek powróci do Pragi.

Krwia zalana katedra w Sofji

1800 osób zabitych i ranionych, w tem dzieci i kobiety — Tylko dwieście osób ocalało

BIAŁOGRÓD, 18 kwietnia. — (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Wiadomości nadchodzące z Sofji o katastrofie brzmią wprost okropnie. Okazuje się, że w rzeczywistości ofiary tej

największej zbrodni z czasów wojennych są olbrzymie, o wiele większe, aniżeli można sądzić, wedle dotychczasowych wiadomości. Sofijski korespondent biało-

gradzkiego pisma „Politika“ donosi, że w czasie wybuchu maszyny piekielnej znajdowało się w katedrze około dwa tysiące osób. — W chwili, kiedy środkowa kopuła katedry runęła powstała straszna

panika. Prawie wszyscy ludzie, znajdujący się w katedrze zostali zasypani gruzami, spadającymi z ogromną siłą. Nie zostało zasypanych tylko około 200 osób, które

siedziały pod chórem. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 278 trupów, 700 ciężko i 800 lekko rannych. Między zabitymi znajduje się 16 kobiet i 18 dzieci

DWA NOWE MORDERSTWA POLITYCZNE

Mimo wszelkich środków ostrożności

BIAŁOGRÓD, 18 kwietnia. — (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Według doniesień z Sofji dokonano tam wczoraj mimo

wszelkich środków ostrożności dwóch zamachów politycznych. O godzinie 6-tej wieczorem został zastrzelony dyrektor sofijskiego instytutu obcych języków w

chwili, kiedy wychodził z kawiarni. Następnie na tem samym miejscu, na którym przed kilku tygodniami został zastrzelony redak-

tor Milew, znaleziono zwłoki, do których była przypięta kartka z następującym napisem: „Nazywam się Milan Malunow. Na tem miejscu zastrzeliłem Mile-

na. Zasłużyłem na karę“. Zamordowany Manułow pochodził z Macedonii i był znanym anarchista, który na sumieniu miał już wiele morderstw.

Zaloba w stolicy

SOFJA, 18 kwietnia. (Pat). Bułgarska agencja telegraficzna: Życie w mieście jest znowu normalne. Tak samo i ruch telefoniczny pocztowy i kolejowy. Ofiary zamachu zostaną pogrzebane na koszt państwa. Poczynione aresztowania i rewizje doprowadziły do ważnych wyników, które ze względu na śledztwo, trzymane są w tajemnicy. W dzielnicach miasta, gdzie wczoraj przerwana została komunikacja z powodu policyjnego zamknięcia ulic, doszło ze względu na opór poszczególnych osób, poszukiwanych przez policję, do ubolewania godnych zająć. Na znak żałoby odwołane zostały wszystkie zawody sportowe, przewidziane na święta Wielkanocne. Minister wojny odbył konferencję z reprezentantami rozmaitych stronnictw politycznych w sprawie obecnej sytuacji.

Stan wojenny

W nocy do każdego strzelają BIAŁOGRÓD, 18 kwietnia. — (Wl. sl. telegraficzna „Głosu Pol.“) Z Sofji donoszą, że w całej Bułgarii ogłoszono stan wojenny. Nikt nie śmie s ięznajdować na ulicy po godzinie 7-ej wieczorem. Wojsko otrzymało rozkaz każdego, kto by się pokazał w nocy na ulicy zastrzelić bez pardonu. Telegraficznie śmie s ięznajdować na ulicy po zagranicą jest przerwane.

Udział Moskwy w morderstwach w Sofji

Oficerowie czerwonej armji — Członkowie prezydium trzeciej międzynarodówki

BIAŁOGRÓD, 18 kwietnia. — (Wl. sl. telegraficzna „Głosu Pol.“) Z Sofji donoszą, że dziś aresztowano tam cały szereg osób, które nadają całej sprawie zamachu sensa-

cyjny zwrot. Znalaziono przy nich papiery, z których wynika jasno, iż znajduje się między nimi kilku oficerów czerwonej armji, a nawet kilku członków prezydium

trzeciej międzynarodówki. Nazwiska tych osób są narazie trzymane w tajemnicy. Opólem aresztowano ponad tysiąc osób

Sądy wojskowe działają

SOFJA, 18 kwietnia. (A.W.) Z dniem dzisiejszym rozpoczęły się czynności sądów wojskowych. Sobranie zostało zwołane na wtorek. Komendant załogi sofijskiej ogłosił rozkaz, na mocy którego obywatele bułgarscy podlegają sądownictwu wojskowemu. Noszenie broni zostało wzbronione. Podróżni jadący kolejami muszą posiadać legitymacje. Rozmowy telefoniczne zostały ograniczone. Korespondencja telegraficzna podlega cenzurze.

Rewizje domowe i aresztowania

mają w dalszym ciągu miejsce. Z dochodzeń w sprawie spisku wynika jasno, że kierownicy spisku znajdują się zagranicą.

Król Borys zamierza powołać do życia gabinet z Malinowem na czele.

SOFJA, 18 kwietnia. (PAT). — Na podstawie dekretu królewskiego sądy wojskowe rozpoczęły od dziś działalność. Sobranie zostało zwołane na wczoraj celem zatwierdzenia wprowadzenia stanu obłężenia. Cała ludność podlega jurys-

dykcji władz wojskowych. Noszenie broni zostało zakazane. Podróżowanie koleją zezwolone jest tylko na podstawie specjalnych legitymacji. Rozmowy telefoniczne i ruch telegraficzny poddane są cenzurze. Władze sądowe zarządziły szereg rewizji, które wydały poważne rezultaty i doprowadziły do licznych aresztowań. Śledztwo dowodzi, że główny ośrodek spisku znajduje się zagranicą. Partja socjalistyczna wystosowała odezwę do ludności, wzywając ją do zaniechania przelewu krwi. Depesze z różnych stron kraju donoszą, że wszędzie panuje spokój i porządek.

Uchodźcy bułgarscy w Jugosławiji

Mówią o ruchu powstańczym w Bułgarii

BIAŁOGRÓD, 18 kwietnia. — (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Ze Stalibrodu donoszą, że granicę jugosłowiańską przekracza bardzo wielu uchodźców z Bułgarii, którzy oświadca-

ją, że na całej przestrzeni między Sofją a granicą jugosłowiańską ludność powstała przeciwko rządowi, przepędziła władze i zastąpiła je nawoobranymi mężami zaufania. Równocześnie opowiadają uchodź-

cy, że w Sofji aresztowano bardzo wielu komunistów, którzy przyznają się, że partja komunistyczna była przygotowana na ogólny wybuch powstania dnia 15 kwietnia.

Revolucja w Portugaliji?

PARYŻ, 18 kwietnia. (PAT). — W Paryżu i Madrycie nie otrzymano żadnych wiadomości, potwierdzających pogłoski o wybuchu rewolucji w Portugaliji.

PROGRAM RZĄDU PAINLEVEGO

W polityce zagranicznej taktyka bez zmiany — Sanacja finansów bez zachwiania życiem gospodarczym

PARYŻ, 18 kwietnia. (Własna sl. telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Dziś o godz. 3-ej popołudniu odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym opracowano programowe oświadczenie rządu w izbie

Korespondent „Głosu Polskiego“ dowiadyuje się, że Painleve w swym expose w izbie poruszy następujące cztery sprawy:

1) W polityce zagranicznej będzie nowy rząd trzymał się prawie tej samej taktyki, jaką stosował stary rząd, w przeciwieństwie jednak do starego rządu będzie stał mocno na gruncie protokołu genewskiego. Równocześnie będzie się nowy rząd starał dojść do porozumienia ze sprzymierzonymi w sprawie bezpieczeństwa Francji.

2) W sprawie polityki wewnętrznej nie przygotowuje rząd żadnych niespodzianek. Nowy rząd będzie się starał stworzyć zdrowe podstawy gospodarcze i finansowe, równocześnie zechce spełnić wedle możliwości wolę narodu francuskiego.

3) Nowy rząd będzie się starał wykorzystać wszystkie siły, aby

politykę finansową Francji oprzeć na zdrowych podstawach. Do tego celu będzie potrzebne wytyczenie sił narodu. Sanacja finansów francuskich musi być w ten sposób uregulowana, aby na tem nie ucierpiałoby życie gospodarcze kraju. — Caillaux będzie się osobiście porozumiewał z bankami i instytucjami finansowymi, aby możliwie uwzględnić ich zdanie przy sanacji finansów

4) Nowy rząd wejdzie natychmiast w kontakt z wierzycielami Francji, głównie zaś z Anglią i Ameryką i będzie się starał porozumieć z nimi w sprawie długów francuskich.

Herriot prezydentem izby

PARYŻ, 18 kwietnia. (Własna sl. telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Po długim wzbranianiu się, oświadczył Herriot dzisiaj po południu, iż gotów jest kandydować na stanowisko prezydenta izby.

PARYŻ, 18 kwietnia. (Pat) Koła polityczne przyjęły z zadowoleniem wiadomość o tem, że na zebraniu stronnictw lewicowych w izbie deputowanych postanowiono jednogłośnie obrać Herriota jako następcę Painleve'go na stanowisko przewodniczącego izby. Wybór Herriota na to stanowisko nie ulega wątpliwości i nastąpi prawdopodobnie w środę lub czwartek.

PARYŻ, 18 kwietnia. (Pat). — Prócz Herriota na stanowisko przewodniczącego izby wysuwane są kandydatury Malvy'ego, Varenne, Justin Godarta, Bouyssou i Bouissona.

Caillaux ma zaufanie izby

PARYŻ, 18 kwietnia. (PAT). — „Matin“ pisze: Sądząc z nastrojów w kuluarach izby nowy minister finansów Caillaux posiada zaufanie izby, która bardzo liczy na jego energję i fachowość. Dziennik w następujący sposób określa stanowisko poszczególnych ugrupowań wobec obecnego rządu: Partja socjalistyczna zajmuje stanowisko wyprzedzające, pragnie bowiem uprzednio poznać program finansowy

Caillaux; radykalni socjaliści — po parcie i szerokie zaufanie; republikanie socjaliści — całkowite zaufanie; lewica radykalna — stanowisko wyczekującej rezerwy; republikanie lewicowi oczekują deklaracji rządowej.

PARYŻ, 18 kwietnia. (PAT). — Caillaux oświadczył, iż nie należy oczekiwać od niego zarządzeń wyjątkowych, ani nadzwyczajnego rozwiązania kwestji finansowych. Wspomniał, iż dla wprowadzenia podatku dochodowego potrzebował niegdyś trzech miesięcy czasu, minister dodał, iż w chwili obecnej ograniczy się jedynie do rozpatrzenia pozytywnych i niecierpiących zwłoki zarządzeń, które nie będą mogły być uważane jako rozwiązanie ostateczne.

Anegdota o obecnym premierze francuskim

Jak każdy matematyk p. Painleve jest roztargniony

Roztargnienie p. Painleve jest przysłowiowe poprostu. W Paryżu kursują na ten temat tysiączne anegdotki.

Oto co opowiada „Le Cri de Paris“ o ostatnich przygodach obecnego premiera. Po dymkisi niespodziewanej ministra finansów w gabinecie Herriot, Clementela, odbyła się na Quai d'Orsay nocna konferencja, w której uczestniczył również ówczesny prezes izby, Painleve. Painleve przyjechał na konferencję w stroju wieczorowym. Około trzeciej godziny w nocy wezwano p. Painleve do telefonu.

— Co się stało? — zapytał ktoś z posłów.

— Nic poważnego, — odparł Herriot, — Painleve prosi swych gości, aby siedli do kołach.

W pierwszym dniu kryzysu rządowego wśród innych kandydatów wymieniono też Painleve'go, jako ministra bez teki. Jeden z jego przyjaćliół zauważył: — Ostrożność nie zawadzi: mógłby ja zgubić!

Dr. Ludwik Falk
powrócił
Nawrot 7, tel. 28-07.
Choroby skórne i weneryczne.

Tętno chwili Kibangizm

— Żądamy kary śmierci dla wszystkich wrogów, deportowania wszystkich podejrzanych, a sztoowania natychmiastowego wszystkich wodzów opozycji winnych uknuć spisku przeciwko władzom państwowym.

Nie zadużo, jak na faszystę? Zda się, że signore Farinacci przesadza. Tak sądzą nawet jego przyjaciele. W otoczeniu vice-Musoliniego, jak go nazywają, szepczą sobie na ucho, iż dyktator jest w separacji ze zdrowym rozsądkiem. Może tak, a może i nie.

Farinacci, jak każdy szczerze wierzący w nieomylność swego dogmatu, pnie żądza nawracania niewiernych. Nikt nie jest pro roktem we własnym kraju. Misja apostoła ciężka jest i niewdzięczna nawet w kraju, gdzie cytryny kwitną.

To też nawracanie opornych na wiarę faszystów nie może się odbywać tylko słowem.

Może Farinacci przesadza nieco w zapale propagandysty. Może zbyt pochopnie nawołuje do wyteplenia opornych ogniem i mieczem. W istocie ma jednak rację, pozostaje w zgodzie z duchem czasu, z prądem, który nazwalibyśmy najwłaściwie kibangizmem.

Kibangizm? Kierunek stempla afrykańskiego, zrodzony nad brzegami Kongo.

Twórcą jego — murzyn Kibango, założyciel religijnej sekty chrześcijańskiej w Kongo belgijskim.

Kibango poznał zasady wiary w misji protestanckiej i otrzymał tam pewne wykształcenie.

Poczem, comme de raison, wyrzekł się swych nauczycieli, udał się do braci czarnej i przedstawił się jako wysłaniec boży.

Dalej — tout comme chez les européens.

Ogłosił swą dyktaturę duchową, zaczem fizyczną, przekonał kędzierzawie czupryny o swej nieomylności i posłannictwie.

Spirytualizm nie wystarczy sam przez się nawet nad brzegami Kongo. Kibango rozszerzył namy swego apostołstwa i obłożył braci czarną podatkami. Co czynili różni nieź biali. Przeważnie Kibango ogłosił ich za wyjętych z pod prawa i polecił swym liczny adeptom nawracać opornych. Częściej włóczył ją a strzałę, gdyż biali są dobrzy mi dialektykami i dysputą trudno wypędzić z ich ciała siły nieczyste.

Kibangizm rozrósł się w wielką sektę religijną w Afryce środkowej. Mimo to nie jest taki czarny jak się wydaje. I bardziej ekstercytatywny, niż sądzą zwolennicy cel protekcyjnych.

Tres.

Charakterystyczne wywody niemieckie

GDANSK, 18 kwietnia. (A. W.). „Danzig, Neueste Nachrichten” w artykule pod tytułem „Polska na rozstajnych drogach” rozpatruje stosunek Polski do Niemiec.

Zdaniem autora — Polska nie może iść drogą polityki belgijskiej czy francuskiej. Dla Polski pokój jest kwestją istnienia. Pokój zaś zupełny nastąpić nie może dopóty, dopóki nie zostaną usunięte nie normalności w rodzaju korytarza gdańskiego i Górnego Śląska.

„Danziger Neueste Nachrichten” zamieszcza dalej znamienne zdanie, będące prawdopodobnie wyrazem obecnych dążeń nacjonalistycznych niemieckich, mianowicie pisze, co następuje:

„Polsce nie potrzebne jest, aby granice jej dochodziły do samego Bałtyku. Wystarczy jej, oraz jej życiu gospodarczemu, jak to gwarantuje traktat wersalski, nieskrępowany dostęp do morza w porcie, a nawet, jeśli to konieczne, spolonizowanie kołej, prowadzącej do portu”.

Czas letni w Anglii

LONDYN, 18 kwietnia. (Pat) Od godziny 2-jej po północy dnia 19 b. m. w całej Anglii obowiązywać będzie czas letni.

Zupełnie zbyteczny zakaz

Urzednicy i tak nie wyjadą zagranicę, gdyż koszt paszportu, 250 złotych, równa się przeważnie wysokości ich pensji miesięcznej

WARSZAWA, 18 kwietnia. — (Sp. sl. inform. „Głosu Polsk.”). Wczoraj rozesłano do wszystkich urzędów okólnik prezydium rady ministrów, zakazujący urzędnikom wyjazdu zagranicę, a także współdziałania w uzyskiwaniu paszportów ulgowych dla innych osób. W okólniku między innymi czytamy:

Urzednicy i funkcjonariusze państwowi winni się wstrzymać bezwzględnie od wyjazdów w czasie urlopow zagranicę, z wyjątkiem zupełnie wyjątkowych wypadków, gdy z powodu ciężkiej choroby przeprowadzenie kuracji środkami krajowymi jest niemożliwe. Interwencja celem ułatwienia uzyskania ulgowych paszportów musi być

ważana jako przeciwna obowiązkowi służbowemu urzędnika państwowego.

Na zakończenie okólnika czytamy: Rada ministrów uchwaliła wezwać urzędników wszystkich działów administracyjnych, wojskowości i sądownictwa do bezwzględnego wstrzymania się od wyjazdów urlopowych zagranicę.

Przed rozprawą o zajęcia listopadowe

w sądzie wojskowym na Montelupich w Krakowie

Przedmiot oskarżenia — Obrona generała Czikiela — General Czikiel wskaże kto zawinił w nieszczęsnych wypadkach — Tajność rozprawy? Zaprzysiężeni stenografowie na rozprawie

Rozprawa o zajęcia listopadowe w sądzie wojskowym zaczyna się jutro w Krakowie i potrwa około 14 dni.

Na ławie oskarżonych zasięda: gen. dyw. Józef Czikiel, kapitan Mieczysław Obidziński, dowódca rozbrojonego bataljonu 16 pp., porucznicy: Tadeusz Skarski i Wacław Nowakowski oraz sierż. Wacław Biernacki.

Gen. Czikiel oskarżony jest o to: 1) że zmienił dowódcę bataljonu asystencyjnego w ostatniej chwili; 2) że usłuchał wojewody Gałęckiego i ministra spraw wewnętrznych i na ich żądanie zastanowił dalszą akcję wojskową po rozbrojeniu bataljonu 16 pp., rozbił 8 p. ułanów i zdobyciu pancernych samochodów; wreszcie o to, że wysłał do usunięcia tłumów konnicę.

Kapitan Obidziński i porucznicy Skarski oraz Nowakowski są oskarżeni o to, że jako oficerowie bataljonu piechoty nie spełnili zadania w myśl instrukcji przy spełnianiu zadań asystencyjnych, nadto kap. Obidziński jest oskarżony o niesubordynację wobec swego przełożonego w czasie podróży do Krakowa; wreszcie mjr. Biernacki jest oskarżony o to, że będąc obecnym na miejscu wypadków, doradzał asystencyjnemu bataljonowi, aby odmaszerował do domu, bo tłum jest oburzony nie na wojsko lecz policję.

Generalowi Czikielowi, oraz innym oskarżonym grozi kara pozbawienia wolności do lat trzech. Oś rozprawy stanowią będzie sprawa gen. Czikiela, który brom się odnosi do zmiany komendanta bataljonu w ten sposób, iż bezpośrednio przed zajęciami o-

trzymał urzędowe pismo od wojewody Gałęckiego, w którym twierdzono, jakoby w wojsku przygotowywał się zamach stanu, który wywołać mieli po nazwisku wymienieni oficerowie leg. Nadto bezpośrednio przed zajęciami otrzymał gen. Czikiel z wojskowego wydz. wywiadowczego meldunek, że dowódca bataljonu asystencyjnego z Tarnowa jest aficer legionowy kap. Jedrychowski i byłoby wskazanem, aby przy rozruchach przeciw robotnikom nie używał oficerów, mogących mieć pewne skrupuły. Wobec tego gen. Czikiel polecił kap. Jedrychowskiemu objąć dowództwo kadry, a komendę bataljonu przekazać innemu oficerowi, które spadło na kap. Obidzińskiego, mającego bardzo dobre urzędowe kwalifikacji.

Odnosnie do wysłania 8 pułku ułanów wraz z karabinami maszynowymi i samochodów pancernych — gen. Czikiel tłumaczy się, że wobec rozbrojenia bataljonu piechoty i wobec tego, że gen. Becker, dowódca obozu warownego jako właściwy komendant w mieście nie był obecny na swoim posterunku od godz. 8 rano do 4. 11-jej przed południem, i mimo groźnej sytuacji nie wydał żadnych zarządzeń, zmuszony był z rezerwy przeznaczonych na cały okręg D. O. K., a stojących na Wawelu — wysłać natychmiast jaknajlepsze wojska i jaknajsilniejszą broń. Zadań tych wojska te spełnić nie umiały mimo dostatecznych środków i siły.

Odnosnie do zarzutu, że usłuchał wojewody Gałęckiego i min. Kiernika i zastanowił akcję wojskową, tłumaczy się gen. Czikiel, że w myśl konstytucji i przepisów

asystencyjnych D. O. K. jest obowiązane słuchać przedstawicieli rządu i gdyby tego nie uczynił, byłby się dopuścił zbrodni nadużycia władzy urzędowej i byłby doprowadził do dyktatury wojskowej nad władzami rządowymi, co jest w państwie praworządne nie do pomyslenia.

Inni oskarżeni tłumaczą się, że zostali wypadkami zaskoczeni i nie mogli podolać zadaniu.

Po Krakowie krąży pogłoski, że władze wojskowe zamierzają zarządzić tajność rozprawy. Gen. Czikiel, który ma zamiar w sposób jaknajbardziej formalny doprowadzić do swojej zupełnej rehabilitacji przez swego obrońcę mec. Kłmnickiego, sprzeciwia się tajności rozprawy, ze względu na to, że wypadki rozgrywały się jawnie na ulicach Krakowa, że jego część jawnie szarpano przez szereg miesięcy i wreszcie że jawna była rozprawa w sądzie cywilnym, a także pierwsze rozprawy w sądzie wojskowym. Gen. Czikiel ma zamiar wskazać i udowodnić, kto zawinił w nieszczęsnych wypadkach, a w szczególności, jakie odziały i czynniki.

Dla utrwalenia wyników rozprawy gen. Czikiel zażądał zaprzysiężonych stenografów i na ten cel złożył odpowiednią kwotę.

Wybuch w kopalni w Mons

4 górników zabitych

MONS, 18 kwietnia. (Pat) Naskutek wybuchu miału węglowego 4 górników zostało zabitych.

100 milionów zł. na rozbudowę miast

Rząd chce jaknajprędzej zacząć budować

WARSZAWA, 18 kwietnia. — Senacka podkomisja skarbowo-budżetowa przystąpiła dzisiaj do obrad nad projektem ustawy o rozbudowie miast, uchwalonym przez sejm.

Referent senator Koerner, zebrał zowawszy stan dzisiejszej nędzy mieszkaniowej, oświadczył, że chcąc doprowadzić do możliwej ilości mieszkań, należałoby budować rocznie 263 tysiące izb, których budowa kosztowałaby 800 milionów złotych i musiałaby trwać przez lat 20.

Po omówieniu następnie przepisów projektu ustawy w brzmieniu uchwalonym przez sejm, referent zapowiada zgłoszenie pewnych poprawek. O ile zaś komisja uzna, że nie są one kardynalne, to w końcu dopiero przedstawi komisji wniosek, czy projekt ustawy ma być przyjęty ze zmianami, czy bez zmian.

Obecny na posiedzeniu wiceminister Klamer imieniem rządu oświadczył, iż rząd z pożyczki amerykańskiej przeznaczył na cele rozbudowy 100 milionów złotych i że zależy mu na tem, aby ustawa ta weszła możliwie jaknajprędzej w życie, a zatem, aby senat uchwalił ją bez zmian.

Następnie podkomisja przystąpiła do dyskusji szczegółowej, w czasie której omawiano ewentualne poprawki do niektórych artykułów. W ten sposób załatwiono pierwszych sześć artykułów projektu.

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 4 po południu.

Zabranom Niderlandy

Czyli niefortunne wywiady p. Kucharskiego

WARSZAWA, 18 kwietnia. — (Wl. sl. inform. „Głosu Polsk.”) Niedawno prasę polską obiegł wywiad pana Kucharskiego z panem Trepowem. W wywiadzie tym, który wywołał wielką radość w prasie endeckiej pan Trepow zapowiedział, jakoby między innymi podział Prus Wschodnich pomiędzy Polskę i Rosję.

„Koenigsberger Hartungsche Zeitung” ogłasza obecnie oświadczenie p. Trepowa, że nigdy nic podobnego p. Kucharskiemu nie mówił, i że dobre stosunki z Niemcami są dla przyszłej Rosji tak ważne, że nigdy nie mógł się wypowiedzieć na rzecz podziału Prus Wschodnich.

W ten sposób uzyskane przez p. Kucharskiego Niderlandy zostały nam wczoraj odebrane.

Możliwość zmian w gabinecie włoskim

RZYM, 18 kwietnia. (PAT) — Dzienniki przewidują możliwość zmian w gabinecie.

Według pogłosek, obiegających w prasie, Mussolini miałby wziąć dla siebie tekę obrony narodowej, obejmującej armję lądową, marynarkę i lotnictwo. Teka spraw zagranicznych miałaby przypaść Federzoniemu, zaś sprawy wewnętrzne Farinattiemu.

Za nauczanie religii Sowiety zamykają ochronki polskie

RYGA, 18 kwietnia. (Wl. sl. telegraficzna „Głosu Polsk.”). Z Odessy donoszą, że rząd sowiektów zamknął dom sierot, którym zarządzali polscy jezuiti, 8 zaś księży kierowników aresztował 80 chłopców i dziewcząt, pomieszczonych w tym domu sierot zostało przeniesionych do ochronki komunistycznych. Rząd komunistyczny podaje, iż powodem tego kroku jest sprzeczność z ustawami sowieckimi wychowanie dzieci w duchu religijnym, albowiem ustawy sowieckie zakazują nauczania religii przed ukończeniem przez dziecko 18 roku życia.

Dzisiejszy numer zawiera

BONY

na

6 wyjazd sześciorga dzieci na kurację 6

(całkowity koszt ponosi wydawnictwo „Głosu Polskiego”)

5 aparatów radiowych odbiorczych 5

5 biletów wolnej jazdy tramwajami 5

5 sztuk materiału na kostjomy damskie 5

5 sztuk materiału na garnitury męskie 5

oraz

Bezpłatną książkę dla wszystkich.

Szczegóły rozlosowania i bony wewnątrz numeru.

Dla osób, którym brakuje nie więcej nad dwa kolejne bony specjalne warunki ulgowe.

Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wywołała zapowiedź nowych premii dla naszych czytelników, niektóre numery „Głosu Polskiego” zostały całkowicie wyczerpane. Nie chcąc narażać czytelników naszych, nieposiadających jednego lub dwu kolejnych bonów, a pragnących wziąć udział w losowaniu, na zniechęcenie i przykrość, wydawnictwo „Głosu” wobec niemożności innego sposobu załatwienia sprawy brakujących egzemplarzy postanowiło o tyle zmienić pierwotne warunki losowania, że, zamiast brakujących bonów uznawać będzie

dwa podwójne bony bez względu na ich numery

W każdym razie ilość bonów, złożonych do losowania w zamkniętej kopercie w administracji „Głosu Polskiego”, musi wynosić ogółem 10 (dziesięć). Kolejność numerów może być zatem przerwana tylko w ten sposób, że na 10 bonów dopuszczalne są dwa bony podwójne z tymi samymi numerami.

ŻYCIE STOLICY

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

Kandydaci lewicy na dyrektora kasy chorych

W kołach zbliżonych do kasy chorych, mówiono wczoraj, iż kandydatem lewicy na stanowisko naczelnego dyrektora jest były wice-minister pracy, p. Feliks Turowicz, obecnie szef działu finansowego kasy chorych.

Zapytamy przez nas o potwierdzenie tej informacji, radny P.P.S., Jan Władysław Szczypiorski, oświadczył:

— P. Feliks Turowicz naszym kandydatem nie jest i nie będziemy go ani wysuwali, ani popierali.

— Kogo P. P. S. widziałaby na tym stanowisku najchętniej?

— P. Hamleba lub d-ra Boguckiego. Atoli największe szanse powodzenia ma kandydatura obecnego dyrektora, p. Exnera.

Policjant padł na posterunku

Posterunek policyjny przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Alei Jerolimskiej ma wyjątkowo wiele roboty. Setki samochodów, dorożek, cztery krzyżujące się linie tramwajowe zmuszają do nieustannej uwagi i energii przy regulowaniu ruchu. Dlatego też na rogu obok posterunkowego, stoi zwykle przodownik. Wczoraj od rana służba przypadała przodownikowi Lewandowskiemu Teofilowi z 9 komisarjatu. Około godziny 12 w południe przodownik Lewandowski zauważył pędzącą z niedozwolona szybkością, od stro-

ny Ochoty, samochód osobowy.

Poskoczył naprzeciw niego, lecz nie zauważył nadjeżdżającego tramwaju linii nr. 18, który go przewrócił i zgniół przednią deską.

Wezwano pogotowie. Ofiarę obowiązkowo przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Przodownik Lewandowski ma zgniecioną klatkę piersiową. Stwierdzono też krwotok wewnętrzny.

Samochód, który był przyczyną nieszczęścia, zdołał zbiec.

Tragedja na moście Kierbedzia

Stary most Kierbedzia, świadek tylu zamachów samobójczych, zobaczył dziś rzecz zwykłą, a jednak straszłą!

Około godziny 10 rano w szarudze wiosennego deszczu, zawałszy się przez sekundę na balustradzie, runęła głową na dół młoda kobieta, rzucając się w nurty Wisły.

Na szczęście, zauważyli ten wypadek: dyżurny posterunkowy XIV komisarjatu, Edmund Kopczyński i dozorca mostu, Tomasz Król.

Dzielni ludzie pośpieszyli niezwłocznie na ratunek tonącej.

Silne ramiona męskie wyrwały samobójczynię z topieli.

Wezwane telefonicznie pogotowie przewiozło młodą kobietę do szpitala Przemienienia Pańskiego. Stan jej w tej chwili nie budzi na szczęście obaw.

Przyczyna rozpaczliwego kroku była nędza i — jeszcze coś więcej — niedoszła samobójczyni 20-letnia Janina Kazenbajer, jest w piątym miesiącu ciąży.

Wyrodnym syn podnosi rękę na ojca

Przy ul. Chłodnej nr. 2 mieszka rodzina Borzkowskich: Antoni — cieszył z zawodu, człowiek 50-letni, żona jego Maria — l. 48 i syn Feliks.

Dziewiętnastoletni Feliks jest po strachu całego domu. Gwałtowny i brutalny, codziennie z kimś ma zwadę, codziennie na kogoś napada...

W dniu wczorajszym młody chłopak, który już przedtem niejednokrotnie podnosił rękę na rodziców, doprowadzony do wściekłości odmową ojca, który mu nie chciał dać pieniędzy, rzucił się na niego i zaczął dusić.

Na krzyki matki, nadbiegli lokatorzy i sąsiedzi. Z trudem udało się wyrwać cięśnię z rąk rozszalałego jedynaka. Stary Borzkowski był nawiątpnięty przytomny i przez dłuższą chwilę leżał, jak martwy.

Gdy go wreszcie ocuciono — zdecydował się na rzecz smutną, ale zupełnie usprawiedliwioną: odprawiał przy pomocy sąsiadów swego występnego syna do 7-go komisarjatu.

Młody kotrzyk został oddany do dyspozycji 2-go rejonu urzędu śledczego.

Ze wspomnień chwały...

Rocznica bitwy pod Raszynem

Dzisiaj, dnia 19 kwietnia przypada rocznica chlubnej bitwy pod Raszynem w roku 1809.

Tuż pod Warszawą książę Józef na czele 10,000 żołnierzy, w tem niewielka garść sásów, wstrzymał zwycięsko pochód 30-tysięcznej armii austriackiej, która pod wodzą arcyksięcia Ferdynanda od strony Radomia wkroczyła w granice Księstwa Warszawskiego i maszerowała na jego stolice.

Z najwyższego punktu ówczesnej Warszawy, bo z górnicy kościoła Ewangelickiego grono notabłów z pomocą lunet obserwowało zwycięskie zmagania się polskich zastępów...

Książę Józef Poniatowski, Wódz Naczelny, własnorocznie spisał sprawozdanie z tej bitwy dla rządu francuskiego.

Leży ono przed nami.

Już dnia 13 kwietnia 1809 r. - wieczorem generał Roźniecki na czele jazdy polskiej zawiadomił księcia, który od 15 kwietnia zajął stanowisko w Raszynie o dwie mile od Warszawy, że wojsko nieprzyjacielskie idzie na Warszawę drogą tarczyńską.

Raporty z rannych godzin w dniu 19 kwietnia potwierdziły meldunek z dnia poprzedniego.

Bitwę rozpoczęli austriacy dopiero o godzinie 2-iej po południu natarciem na przednią straż polską, którą dowodził generał Sokolnicki.

Koło godziny trzeciej po południu kolumna 3,000 austriaków uderzyła na lasek Fałęcki.

Zajęła go... Wtedy książę Józef zsiadł z konia, chwycił za karabin z bagnietem i poprowadził sam naszą plechotę do ataku.

„Jak widziałem — pisze — pierwszy batalion pułku 6-go zagrożony, stanąłem na czele pierwszego batalionu pierwszego pułku i natarłem bagnietem na lasek z frontu. Nieprzyjaciel został stamtąd wypędzony, zajęliśmy na nowo Fałenty“.

Wreszcie o 10-iej wieczorem austriacy cofnęli się i odstąpili w tył za Fałenty.

„W tym dniu — pisze książę Józef — straciłszy 450 ludzi w zabitych, 32 jeńców, a mieliśmy 800 do 900 rannych... Jeśli zważy się, że armia nieprzyjacielska liczyła 30,000 a polska tylko 10,000... że przez 8 godzin walki wojsko polskie nie ustąpiło z pola bitwy, dzień ten będzie się kłasił w rzędzie tych, które usprawiedliwiają sławę męża żołnierza polskiego“.

Z CAŁEJ POLSKI

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

WILNO

Doroczny zjazd nauczycieli

Wczoraj rozpoczęły się tu obrady dorocznego zjazdu towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych. Po nabożeństwie w kościele św. Jana nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu w auli kolumnowej uniwersytetu im. Stefana Batorego. Przemówienie powitalne wygłosił przewodniczący zjazdu wiceprezes towarzystwa p. Kwiatkowski, wzywając na wstępie do uczczenia pamięci zmarłych ostatnio członków stowarzyszenia i poświęcając słów kilka świetnej przeszłości Wilna w dziejach kultury polskiej.

Następnie w imieniu sejmowej komisji oświatowej zjazd powitał pos. Kujawski, wyrażając radość, iż nauczycielstwo polskie wreszcie zbiera się może dorocznie na swe zjazdy, by radzić w sprawach oświatowych, oraz podkreślając doniosłe zadania, ciążące na nauczycielstwie. Dalej przemawiał delegat rządu p. Władysław Raczkiewicz, życząc zjazdowi najlepszych wyników pracy. „Zjechałście się, Panowie — mówił delegat — do tego prastarego Wilna, aby podkreślić, iż pragniecie się jaknajgoręcej wspierać i jaknajusilniej pracować i pomagać kolegom swoim, którym przypada zaszczytna misja pionierów kultury polskiej. Następnie zabrał głos przedstawiciel p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego dyrektor departamentu szkolnictwa średniego p. Zagórski, zapowiadając rychło uregulowanie sprawy pragmatyki służbowej i ustroju władz szkolnych, oraz życząc zjazdowi jaknajpomyślniejszych wyników obrad.

Dziękując wydziałowi lekarskiemu uniwersytetu wileńskiego p. Orłowski powitał serdecznie zjazd w imieniu rektoratu uniwersyteckiego. Kurator okręgu szkolnego wileńskiego p. Gąsiorowski scharakteryzował warunki pracy oświatowej na kresach w przeszłości i w dobie obecnej.

Następnie zabrał głos biskup Małulewicz, podkreślając, iż piękna jest rola nauczycielstwa, które niesie oświatę kaganiec. Światła jest

— mówił ks. biskup — jego rola w odrodzonej Rzeczypospolitej, krwią ofiarną swych synów uwolnionej od wrogów zewnętrznych. A to dzieło wyzwolenia wy waszą pracę ofiarną musicie prowadzić dalej i umocnić, wyzwalając już teraz naród z win ciemoty i win niecnoty pozostałych po stuleciach ciężkiej niewoli. Czasy są jeszcze bardzo pochmurne, lecz wy, nauczyciele, waszą jasnością i potęgą duchową, waszą pracą ofiarną musicie zabezpieczyć jasną przyszłość ojczyźnie, bo ona na was spoczywa, gdyż biograc w swe ręce wychowanie i nauczanie młodzieży, bierzece przyszłość państwa niejako na swoje ramiona.

W imieniu Wilna powitał zjazd prezydent miasta Bańkowski, a w imieniu kuratorjum poznańskiego p. Nanas, poczem o. Zenon Klemensiewicz wygłosił obszerny referat na temat: „Podstawy T. N. S. W.“.

Zjazd postanowił wysłać do p. prezydenta Rzeczypospolitej depeszę treści następującej: Zebrani na walnym zgromadzeniu w prastarem jagiellońskim Wilnie delegaci koleż towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych ślą p. prezydentowi Rzeczypospolitej wyrazi hołdu i czci.

Prócz tego wysłano depeszę do obradującego w Paryżu kongresu profesorów całej Francji. Sekretarz generalny T. N. S. W. odczytał depesze, nadesłane pod adresem prezydium przez poszczególne towarzystwa, oraz szereg instytutów naukowych.

Wczoraj po południu uczestnicy zjazdu nauczycieli szkół średnich i wyższych zwiedzili miasto. O godzinie 4-tej zaczęło się plenum, na którym wygłoszono sprawozdanie zarządu głównego. Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, której nie ukończono, odkładając dalszy ciąg do jutra. O godzinie 7 obradowały komisje. Wieczorem na cześć gości wydany został raut w salonych kasyna officerskiego.

TORUŃ

Minister Rybczyński bada Wisłę

Wczoraj przybył tu na statku rządowym „Kościuszkę“ pan minister robót publicznych Rybczyński. Po powitaniu przez wojewodę pomorskiego dr. Wachowiaka, prezydenta miasta i innych, udał się pan minister do mieszkania wojewody, gdzie odbył konferencję w sprawach swego resortu. Po dwugod-

ziennym pobycie w Toruniu pan minister odjechał statkiem w stronę Grudziądza.

Podróż p. ministra Rybczyńskiego ma na celu bezpośrednie zapoznanie się ze stanem urządzeń rzecznych na Wiśle. Pan minister zwiedzi Wisłę aż do Tożewa, skąd powróci koleją do Warszawy

SUWAŁKI

Wyrok śmierci za napad rabunkowy

Sąd doraźny w Suwałkach skazał 15 kwietnia r. b. na karę śmierci za napady rabunkowe Piotra Dapkusa, ur. w 1893 roku robotnika żonatego, ojca 1 dziecka, poprzednio karanego w r. 1924 za kradzież i paserstwo dziesięciomiesięcznym więzieniem.

Skazany Dapkus, będąc w zmowie i działając wspólnie z innym nieujętym sprawcą, dokonał trzech napadów rabunkowych, a mianowicie 1) w dniu 24 marca r. b.: na szosie Suwałki—Szypliszki w pow. suwalskim, zaopatrzywszy się w rewolwer napadł w celu rabunku na przejeżdżających małż. Panczerów schwył Nifonta Panczerowa za kłapę palta i usiłował zatrzymać jego konie, zamiaru jednak nie osiągnął, bo napadnięty wyrwał się i uciekł.

2) W tymże dniu i na tejże szosie, uzbrojony w rewolwer napadł na przejeżdżającego Jana i Marcina Szymańczyków i przystawiwszy im rewolwery do głowy, oraz grożąc zastrzeleniem odebrał im 50 zł. gotówką i 2 paczki machorki.

3) W dniu 29 marca r. b. na szosie między miastem Augustowem, a stacją kolejową Augustów również uzbrojony w rewolwer, napadł na

jadących dorożką kupców Berka Neukesa, Mojżesza Chejfecy i urzędnika Bolesława Wiśniewskiego i grożąc zastrzeleniem, skierowanym do nich rewolwerem, odebrał Neukesowi 70 dolarów, 52 złote i zegarek z dewizką, Chajfesowi — 366 dolarów, czek na 20 dolarów, przeszło 400 złotych i zegarek, Wiśniewskiemu zaś latarkę elektryczną.

Skazany Dapkus już po ogłoszeniu wyroku przysłał się do czterech napadów rabunkowych.

Obrońca wniósł prośbę o ulaskawienie, której pan prezydent Rzeczypospolitej nie uwzględnił, wobec czego wyrok względem skazanego Dapkusa wykonano w dn. następnym, to jest 16 kwietnia r. b.

Pięknym uśmiechu eleganckich osób jest **Białe złoto 22 krt. Barona Patent Rp. zat.**

w zupełności zastępuje drogą platynę. **Ządajcie u p. p. lekarzy-dentystów albowiem**

Białe złoto -- Białe zęby. Skład główny: RAFINERJA BARONA Warszawa, Królewska 39.

Donacje publiczne

miljardów amerykańskich
Dotychczas 1.629.000.000 dolarów ciągu ostatnich dziesięciu lat

Miljardery amerykańscy mają szeroki gest. Z olbrzymich swych fortun odrzucają spory procent na cele publiczne. Jest to nawet pewnego rodzaju snobizmem w sferach plutokracji amerykańskiej prześcigać się w rzucaniu pieniędzy na cele rozmaitych fundacji.

Litterary Digest zestawił listę donacji poczynionych w ciągu ostatnich dziesięciu lat przez miliardery:

P. D. Rockefeller	575.000.000
A. Carnegie	350.000.000
Cleveland Four	150.000.000
H. Frick	85.000.000
M. Hedshey	60.000.000
G. Eastman	58.000.000
J. Duke	41.000.000
R. Sage	40.000.000
H. Phipps	31.000.000
B. Altmann	30.000.000
J. Kennady	30.000.000
J. Sterling	20.000.000
E. Converse	20.000.000
J. Lamar	16.000.000
S. Harknen	16.000.000
A. Juilliard	15.000.000
H. Huntington	15.000.000
F. Baker	12.000.000
J. P. Morgan	10.000.000

etc., etc.

Dr. St. GUTENTAG

Kościuszki 22 (Piotrk. 79)
Nr. telef. 4003. 3074-3

Poszukuję

Dwu pokoi

z kuchnią, ewent. jednego dużego pokoju z kuchnią, możliwie w śródmieściu. Oferty proszę składać do „Głosu“ sub „Stoneczne“. 3115-3

Nasiona wszelkie

oraz narzędzia (ogrodnicze) polecają sklepy 062-6

L. Jasińskiego

prowadzone od roku 1870 w Łęczycy, oddział w Łodzi, ul. Andrzejka 10. Cenniki na żądanie bezpłatnie

MAŁGORZATA LIEBMANN

SŁOWO HONORU

Przełożył MAR. T.



Henio ma lat dziesięć. — Bona wprowadza go do salonu, gdzie właśnie po kolacji siedzą goście przy ożywionej rozmowie. Henio wolno gościom podać rączkę i powiedzieć wszystkim „dobranoc”.

Są to sami dobrzy znajomi tatusia i mamusi, Henio bada ich wszystkich, a oni Henia, bo Henio jest rozsądnym, małym chłopcem o pięknych, ciemnozłotawych kędziorkach i jasnoszarych, wesołych oczkach.

Henio nie jest bynajmniej zachwycony, że musi już iść do łóżeczka. Z żalem spogląda na te wszystkie dobre rzeczy, na pomadki i herbatniki, których mu nie wolno jeść, bo niedawno był chory i ma jeszcze osłabiony żołądek.

Grzecznie całuje paniom rączki i wychodzi z boną, a goście jeszcze dłuższą chwilę rozmawiają o sympatycznym i miłym chłopcu.

Bona pomaga kucharce i pokojowej w kuchni, gdzie jeszcze tyle naczyń do pomycia, a Henio, który już potrafi się sam rozebrać, idzie powoli do swego pokoju, rozmyślając nad niesprawiedliwością dorosłych, którzy go skazali na samotność, gdy tymczasem tam, w salonie, wujaszek Edmund opowiada takie komiczne historyjki, że wszyscy pokładają się ze śmiechu.

Henio przekręca kontakt w swym pokoju. Naturalnie panna Franja zapomniała przygotować mu na stolyczku nocnym szklankę ciepłego mleka, które zawsze pije przed spaniem. Oh, gdyby to mamusia wiedziała! Ale tem lepiej i tak nie cierpi tego nudnego mleka.

Ale panna Franja jest głupia. — Zawsze traci głowę, jak tylko przyjdzie parę osób. Powinna sobie brać przykład z Jana. Ten zawsze jest tip-top, a wygląda conajmniej na barona. Robi lepsze wrażenie, niż niejeden z gości. Potrawy podaje takim gestem, jakgdyby goście powinni mu specjalnie dziękować, że im wyświadcza tę łaskę. Wogóle ten Jan ma dobre tatusi. Tatusi jest dla niego taki dobry. — No tak, bo tatusi jest dumny, że ma takiego wytwornego służącego.

Natomiast nie może znieść panny Frani. Jak można było zaangażować osobę, która ma na imię Franciszka, powiedział do mamusi, „zupełnie, jak jaka stara panna”! Ale tatusi gniewał się tylko dlatego, że panna Franja jest brzydka. Oho, Henio dobrze zna tatusia!

Mamunia śmiała się wtedy i powiedziała, że dla niej ważniejsze jest to, że Franja jest skromna i dobrze ułożona.

Henio z trudem ściąga przez głowę bluzkę marynarską i zdejmując długie pantaloony. Potem rozbiera białiznę, stoi przez chwilę nagusieńki w świetle lampy, ubiera długą koszulę nocną, wywija jeszcze kilka koziolków na grubym dywanie, parę razy pokrzywia się sam sobie w lustrze, poczem składa rączki, klęcząc odmawia krótką modlitwę i... za dwie minuty śpi.

Po pewnym czasie Henio budzi się. Siada w łóżeczku. — Słyszysz szmer w pokoju obok. Przez szparę drzwi wpada światło. Czy to mamusia idzie spać? Chciałby jej powiedzieć dobranoc. Niekiedy, gdy budzi się w nocy, ogarnia go taka tęsknota, by usłyszeć głos mamusi. Gdy wokoło jest tak cicho, Heniowi wydaje się, że mamusia umarła. I wtedy leci przedko do drzwi, otwiera je i woła głośno: „Spój dobrze, mamusiu”, a ona odpowiada mu: „Spój dobrze, Heniu!” A potem jeszcze raz: „Dobranoc mamusiu”, a mamusia znowu „Dobranoc, synku!”

Henio chciałby ucałować mamusię. Serce ma przepięknie tkliwością. Wychodzi z łóżka i zbliża się do drzwi. Są tylko przymknięte. Otwiera je.

Mój Boże, co tu robi Jan w pokoju mamusi? A dlaczego ma w rąku latakę elektryczną? Dlaczego nie przekręcił światła?

— Janie! — woła cicho chłopiec — Co ty tu robisz? Czy mamusia kazała ci co przynieść? Czy goście już poszli? A dlaczego wzięłaś mamusi naszyjnik z kasetki? — Czy masz go zanieść mamusi? — Czemu tak patrzysz na mnie, Janie? Czy gniewasz się na mnie? Przecież ci nie zrobiłem nic złego? Aj, nie bierz mnie tak mocno za rękę, przecież to boli! Połóż ten naszyjnik, Janie! Mamusia znowu będzie go szukać, mamusia i tak



Mój Boże, co tu robi Jan w pokoju mamusi?

Ach, gdybym tylko znowu już był w łóżeczku! gdyby tak przyszła mamusia, albo panna Franja. Pójdę do nich... ale przecież nie wolno mi nic powiedzieć. Czy też Jan jest jeszcze w kurtykaru? Chyba nie bo goście zaraz pójdą, to musi podawać palta... Spróbuję teraz zasnąć — tak — tak — oh, jakimże zmęczony... Dałem słowo honoru, duże słowo honoru... Co też powie mamusia, jak nie znajdzie naszyjnika — taki jestem zmęczony — tak się boję Jana... Jak zechce, to może mnie i zabić... Eh, nie, to tylko, gdybym coś powiedział... Nigdy nie wolno mi o tem mówić — nigdy — nigdy. Gdyby już przyszła mamusia — taki jestem zmęczony — mamusiu — mamusiu! — —

Rano. Henio już nie śpi. Siada w łóżeczku. Kędziorki spadają mu na czoło.

Co to było takiego dziś w nocy? Czy to był sen? Wpół ciemny pokój obok, otwarta kasetka mamusi... Jan z lampką elektryczną... wyglądał taki zły — taki straszny, zupełnie niepodobny do siebie... — Mój Boże, dałem przecież słowo honoru, duże słowo honoru... Nie

nigdy nie wie, gdzie kładzie swe rzeczy. Aj, Janie, boli! Co chcesz? Żebym nic nie mówił nikomu? Czego mam nie mówić? Że masz perły? Więc chcesz je ukraść? Dobrze, już milczę, nie potrzebujesz mi zatykać ust. No, Janie, nie patrz na mnie tak źle, ja się ciebie boję! Nie, nie, nic nie powiem, nie piszę ani słoweczka. Mam ci dać słowo honoru? Duże słowo honoru? Jeżeli się takie słowo honoru złamie, musi się umrzeć, powiadasz? Więc dobrze, daję ci je, daję ci duże słowo honoru. Nikt się nic nie dowie, na honor! Ale ty mi też nic nie zrobisz — nigdy mi nic nie zrobisz? Nie, nie, nie chcę czekolady, nie, Janie, kochany Janie, ale teraz mnie już puść — dałem ci przecież słowo honoru, duże słowo honoru — — —

żesz co chwila być nieobecny! — Teraz znowu chodzisz dopiero od tygodnia — zobaczysz, że nie przejdziesz do czwartej klasy.

Henio przewraca się na bok i znowu zasypia. Godzinę później jest już ubrany, po śniadaniu i idzie do szkoły. Bonie wydaje się dziś jakiś dziwny, taki cichy. Od rana nie wyrzekł prawie ani słowa. — Może przecież byłoby lepiej, gdyby był został w domu. Ale ojciec Henia zupełnie rano wyjechał z Janem konno, a pani jeszcze śpi, więc Franja nie miała się kogo poradzić i zapytać.

— Gdyby ci miała mocniej boleć główka, Heniu, to wróć do domu, słyszysz?

Żegna się z nim przy bramie i patrzy, jak idzie po schodach. Taki dziś jest jakiś inny, jak zwykle!

Ojciec Henia właśnie wrócił do domu z rannej przejażdżki. Pani zadzwoniła na pokojową, by jej pomogła w ubraniu. Mama Henia rozważa: „Miło było wczoraj wieczór, bardzo przyjemnie! Goście czują się u nas zawsze tak dobrze”

— Czy mąż mój już wrócił? — niech mi Joasia wyjmie tę granatową sukienkę domową. Tak, i proszę powiedzieć panu, żeby jeszcze chwilęczkę zaczął ze śniadaniem już iść. Tak, dziękuję ci, Joasiu, możesz odejść.

— Doprawdy przyjemnie było wczoraj wieczór. U nas goście zawsze zostają prawie do rana. Spałam zaledwie sześć godzin. Ah Boże, ta Joasia zawsze wszystko tak poprzewraca. Jak ona sprząta, to potem nic nie można znaleźć. — Gdzie ja to postawiłam tę kasetkę wczoraj wieczorem? Trzeba przyznać, że jestem trochę roztargniona, powiedzmy nawet nieco nieporządna z moimi rzeczami, ale zato Joasia uważa na wszystko. — No tak, jak przychodzą goście, to zawsze się wszystko tak poprzewraca. Ale przecież Joasia posprzątała, nawet za dobrze posprzątała — teraz nic nie mogę znaleźć... Aha, tu jest kasetka! — Tak, ale dlaczego otwarta? Przecież wiem napewno, że zamknęłam ją wczoraj wieczór... Dziwne, doprawdy. No, przysiadz bym nie mogła... Co to? Kasetka pusta! Są tylko stare pierścionki i ten zepsuty zegarek! A gdzie naszyjnik? Przecież wiem z całą pewnością, że włożyłam go do kasetki. Ubrałam go wczoraj wieczór, ale przed lustrem widziałam, że nie odpowiadają do sukni i włożyłam go z powrotem do kasetki... I zamknęłam ją napewno... Gdzie kluczcy? Prawda, tu, w torbie! Skądżeby się tam mógł wiać, gdybym nie była zamknęła kasetki.

— Józiu, Józiu, chodź no tu!

— Co się stało? Talkas rozgorączkowa!

— Józiu, skradziono mi naszyjnik perłowy!

— Co też wygadujesz, Aluś, pewność go gdzieś zarzuciła! Będzie gdzieś między rzeczami, a może gdzie spadł na ziemię.

— Ależ nie, Józiu, przecież zamknęłam kasetkę! Kluczyk mam w torbie. A kasetka teraz otwarta.

— Nie irytuj się tak dziecko, poszukamy w spokoju.

— Zobaczymy najpierw, czy kłuczyk się nadaje. Widzisz, obraca się i obraca, — oczywiście zamek wyłamany.

— Dobrze, ale któż tu wchodzi do twego pokoju? Któżby to mógł zrobić?

— Nie wiem — przecież Joasia sprzątała, ale o niej nie może być mowy, jest u nas już trzy lata i nigdy się nic podobnego nie zdarzyło

— Iszcharka wogóle nie przychodzi do pokojów — a Jan.

— No, Jan chyba nie może mieć z tem nic wspólnego!

— Mój Boże, Józiu — czyżby Franja — pokój jej i Henia i mój pokój leżą obok siebie — może tak łatwo wejść — a właściwie zna ją się jeszcze tak mało, jest u nas dopiero sześć tygodni — a zawsze baka cicha, taka zamknięta w sobie.

— Talk, talk, cicha woda.

— Przecież to byłoby okropne, Józiu!

— Teraz głowa do góry, moje dziecko. Nie pozostanie nic innego, jak przeprowadzić rewizję domową. Najlepiej będzie, jak natychmiast zatelefonuję po policję. No, to się przedko zająłwillo. Za pół godziny przysła detektywa. A teraz uspokój się, dziecko! Pewno, to niemilla historia — bardzo niemilla.

Przychodzi detektyw z policji. Chodzi od pokoju do pokoju. Wszystko otwiera swe szafy, kuiry i skrzynie, kucharka, wócielka, znosi wszystko, co jej wpadnie w ręce. Jan jest wesoły i spokojny, cała ta sprawa zdaje się go bawić. Otwiera swą szafę, wskazując nie bez dumy na spory zapas bielizny i garderoby.

Personeł krok w krok idzie za komisarzem, przez wszystkie pokoje.

Panna Franja jest zrozpaczona, gdy dochodzą do jej pokoju. Wzbrania się otworzyć swej szafy, która stoi w kącie, przy oknie. Prosi, załamuje ręce, błaga urzędniczkę, płacząc rozpaczliwie. Wszystko to jest bardzo podjęrzane.

— Ależ Heniu, skąd ty się tu wziąłeś? Dlaczegoś nie w szkole? I jak ty wyglądasz?

Henio stoi w drzwiach, blade jak płótno.

Joasia bierze go za rękę i prowa dzi do jego pokoju. Heniowi zęby latają, jak w febrze. Wygląda bardzo źle.

Bona nagle gdzieś przepadła. Nie wiadomo, jak wyszła i którędy. — Szukają jej i woleją — kamień w wodę.

Komisarz odrywa zamek od jej kosza. — Mój Boże co to on trzyma w ręce? Małenka koszulka, kaftanik, czepeczek — wszystko, jak dla dużej lalki, albo... małego niemowlęcia. — Wszystko wyciąga szyć — tracąca się nieznacznie.

No, no, ktooby tu pomyślał — ta Franja, zawsze taka cicha i spokojna? Wszyscy są zdumieni. Niktoby tego o niej nie przypuszczał! I gdzie ona znikła tak nagle?

— Proszę pamiętać, czy mam zadzwonić po doktora?

— A poco?

— Henio wrócił ze szkoły. Położyłam go do łóżka. Tak źle wygląda.

— Heniu, skarbie mój, co ci to? Gdzie cię boli? Główka? Ależ tyś cały rozpalony! — Leż spokojnie, zaraz przyjdzie pan doktor. Co ci jest, Heniu? Czemu się tak patrzysz? Panna Franja? Poszła, nie ma jej. Jak długo stałaś w drzwiach? Joasia mówiła, że byłaś taka blade. Biedny Heniu, słyszałaś, jacy to niedobrzy ludzie są na świecie? No bo to napewno nie mógł

być nikt inny, jak tylko Franca! Heniu, Heniusiu — czego płaczesz tak okropnie — zaraz będzie pan doktor! Co szepcesz — Jan? Czego chcesz od Jana? Ma wejść? Baw się z tobą? — Nie, nie, jak nie chcesz, to nie zawołam nikogo. — Tak, teraz leż spokojnie, całkiem spokojnie — zaraz przyjdzie pan doktor.

— Mamusiu, mamusiu!
— Czego chcesz, Henryczku!
— Mamusiu, nie odchodź! Tak się boję!

Niech Franca wróci — — — gdzie jest panna Franca?

— Kto to dzwoni tak zawzięcie? Co za dzieł! Proszę wejść! — Joasiu, co ty mówisz? Tak, idę już. — Zaraz, chłopczaku, zaraz mamusia wróci do ciebie!

Okropność! W młynówce? W tej chwili? Niosą ją? O mój Boże, przecież ten cały naszyjnik nie był tego wart! Życie ludzkie. — I przecież to nie ona wzięła — tylko ją było wstyd — wstydziła się, że od kryto jej tajemnicę. — Na miłość boską, Heniu, teraz tuż za mną przylecia! Ty niedobry chłopczak — chodź, chodź, zaniosę cię do łóżeczka. — Teraz już zostanie przy tobie, mój chłopczak — nie odejść już, nie — teraz leż spokojnie! Pan na Franca zachorowała — pójdzie do szpitala — i wnet będzie zdrowa — uspokój się, Heniu, uspokój się — nie płacz tak — przecież tego już słuchać nie można!

— Ach, panie doktorze, nareszcie! Czy to Józio był u pana? Cicho, panie doktorze, cicho. — Żeby dziecko nic nie słyszało. — Franca — co, jeszcze oddycha? Bogu dzięki! Bogu dzięki! Człowiek by tego nie zapomniał całe życie! A co z Heniem? Co też się u nas dzieje? Jedno nieszczęście za drugim!

— Jak się masz, Henryczku? Wi dzisz, kładę ci rękę na głowę. Tak to dobrze, prawda? Teraz zobaczmy my języczek. Tak, a teraz weźmie my termometr i wsuniemy delikatnie pod rączkę — — — tak — za raz zobaczymy. — Niechże się pani uspokoi — musi pani zachować spokój, dziecko nie śmie widzieć, że pani jest smutna. Musi pani być wesoła, niechże pani się uśmiechnie. — Chłopiec przedewszystkiem musi się uspokoić, inaczej nie ręczę za nic. No, tak — gorączka bardzo wysoka — hm — przechylno, Heniu, główkę w tył — nie możesz — Biedne dziecko, takżem zaraz przypuszczał. — Teraz zaczyna majaczyć — zdaje się, że gnębi go ta kradzież, o której mi pani wspominała!

— Janie, Janie, nie ruszaj mnie, Janie, ja nie chcę — ja się boję — daję ci przecież słowo honoru. —

— Czego on chce wciąż od tego Jana, panie doktorze? Już i przedtem mówił o nim.

— Łaskawa pani, czyż wiemy, co się dzieje poza naszymi plecami — mnie ten Jan oddawna się nie podobał — dzieci i służba, łaskawa pani — dzieci i służba — to specjalny stosunek.

— Janie, połóż naszyjnik, przecież to nie twoje — nie, nie, nic nie powiem — mógłbyś mnie zabić — nie złamię słowa honoru — nie złamię słowa honoru.

— Jakżeż on jęczy, biedaczek! Co on mówi? Panie doktorze, panie doktorze, jestem zrozpaczona!

— Tylko spokojnie, spokojnie, pani Alicjo! — Przejdę teraz do salonu, a pan, panie dyrektorze, bę

dzie łaskaw ze mną, zawołamy Jan... tu musi być jakiś związek... zobaczymy...

— Doktorze, przecież pan chyba nie przypuszcza, żeby Jan...?

— Muszę się panu przyznać, że przypuszczam — i to nawet bardzo...

— Ależ to — to niemożliwe... — No zobaczymy — zobaczymy.

— Proszę wejść! — No, i co Joasiu, gdzie Jan?

— Ogrodnik powiedział, że Jan wyjechał z jakie dwie godziny temu — na motocyklu pana dyrekto

ra, bo pan dyrektor kazał mu podobno natychmiast coś załatwić w mieście i pozwolił mu wziąć motocykl. Jeszcze nie wrócił...

— Była Joasia w jego pokoju?

— Nie, spotkałam ogrodnika na schodach.

— Może Joasia odejść.

— No, panie dyrektorze, proponuję, byśmy przeszli do pokoju Jana. — Ten Jan nigdy mi się nie podobał, był zawsze taki, jakby to powiedzieć, zanadto gładki i ułożony, jak wysmarowany oliwą. Nie znoszę tego typu

No więc, widzi pan, dyrektorze,

synkowi liścik — więc słuchaj. — „Zwracam — Heniowi — słowo — honoru!”

— Mamusiu, kto to pisał ten list?

— Spokojnie, Henryczku, spokój! Nie! List pisał Jan.

— A gdzie Jan?

— Wyjechał — i nie wróci. A ten list zostawił dla ciebie

Henio leży całkiem spokojnie, Oczy ma zamknięte. Od czasu do czasu porusza rękami — czasem zadrgają powieki. — Wstrzymując oddech matka wpatruje się w niego niespokojnym wzrokiem.

Mijają długie minuty. Później, twarz chłopca się uśmiecha — wnet otworzy oczy! Głębokie westchnienie wyrwa mu się z wątych piersi.

— Mamusiu!

— Co skarbie?

— Mamusiu, mam znowu moje słowo honoru! A Jan wyjechał! Tak się cieszę, mamusiu, A panna Franca wróci? I będzie zdrowa? — Daj mi list, mamusiu. Teraz będę spał... jestem taki zmęczony — taki zmęczony... i taki szczęśliwy, mamusiu...

— Cicho, Józio, cicho — Henio śpi... Patrz, jak się uśmiecha przez sen — pewno wnet wyzdrowieje — oddycha już spokojnie — go rączka spada. — Nie, Józio, pozwól mi się wypłakać! To lzy radości! Płyną trudniej, niż lzy żałoby, bo pełne są tego bólu, który je zrodził.

Zawiadomienie.

Po ugrntownem odświeżeniu całego lokalu otworzone zostały

dotatkowe dwie duże sale bankietowe (z oddzielnem wejściem) na 40 i 80 osób

Do nowootworzonych lokali

przyjmuje się zamówienia na wszelkie uroczystości, bankiety, bale, wesela it. d.

Ceny bardzo przystępne

OBIADY:	KOLACJE:
ceny zwykłe	z 5-ch dań zł. 2.-
	z rybą „ 3.-

oraz à la carte

Menu do kolacji

zupy: różne

PIECZYSTE: kura z rosółem, kura po wiedeńsku, gaska pieczona z kapustą lub buraczkami, mostek piklowany z groszkiem, befszyk à la „Geduld”, sznyceł po wiedeńsku, kurze kotlety, wątróbka gęsia i t. d.

KOMPOT: mieszany krajowy

Z poważaniem

M. GEDULD

RESTAURACJA

Piotrkowska 35 — tel. 6-78.



Heniu, Heniu, to ja jestem, mamusia!

ładna parada — wszystkie szafy i szuflady wypróżnione, wszystko wysprzątane czyściutko — no, trzeba przyznać, że ten Jan zawsze był pedant — jak on to zabrał wszystko, co swoje — nawet zostawił list na pożegnanie. Pozwoli pan, dyrektorze, że przeczytam? Pssia — „Zwracam Heniowi słowo honoru” — nic ponadto „zwracam Heniowi słowo honoru”. — Przecież nie był jeszcze najgorszy, ten Jan — widocznie go tknęło sumienie — „zwracam Heniowi słowo honoru!” No, teraz łobuz napewno jest już z tamtej strony granicy! Miał przecież z jakie trzy godziny czasu, w dodatku motocyklem — i to do dobrego. — Panie dyrektorze, ta kartka to będzie najlepsze lekarstwo dla naszego chłopca.

— Heniu, Heniu! — Panie doktorze, on mnie nie słyszy! Jest nieprzytomny!

— Tak, pani Alicjo, nie możemy teraz zrobić nic innego, jak tylko czekać! Puls bardzo szybki — gorączka wysoka, dobrze mu zrobi pęczek z lodem na głowę, ściagnie trochę gorączki. O, rusza wargami, biedny chłopiec, Myśli wciąż o temsamem. — Gdy pani zobaczy, że zbudził się i jest przytomny, niech pani mu opowie jaką ładną bajeczkę. Albo jakąś wesołą historyjkę, która go zajmie i może rozśmieszy. A wtedy wsunie mu pani w rękę tak od niechceń tę kartkę i niech ją przeczyta — albo pani mu ją przeczyta. — Należy bardzo ogłędnie rozplątać ten kompleks myśli, który w nim powstał... należy to zrobić bardzo ostrożnie i delikatnie — jestem pewien, że nikt tego nie zrobi lepiej od panii! — Teraz mam, jeszcze jedną wizytę — sprawa bardzo pilna... za pół godziny będę z powrotem. Spodziewam się, że przywita

mnie pani dobrą nowiną. Tylko odważ, pani Alicjo!

— Rusza się, budzi — otwiera oczy — Heniu, Heniu, to ja jestem, mamusia! Porusza rączkami... czy chcesz co, Heniu? O tak, mamusia cię podeprze, poprawi Heniowi poduszkę — o, teraz dobrze? — A teraz Henio posłucha, a mamusia opowie bajeczkę — ale Henio będzie leżał całkiem spokojnie i tylko będzie słuchał — ach, śmieje się, jakże smutno się śmieje. — Mam tu list dla ciebie, Heniu, taki ładny liścik, dostałam go dla ciebie. Przeczytaj go? No, to posłuchaj! Ale musisz być bardzo grzeczny i wesoły — bo to dobra nowina — będziesz się cieszył Heniu, bardzo się będziesz cieszył — i prędko, prędko wyzdrowiejesz! A mamusia wyjedzie z tobą, będzie mi widzieć tyle ładnych rzeczy, będziemy śmiać się i cieszyć. — No, a teraz mamusia przeczyta

Wiosna w Łodzi

Gdyby nie patriotyzm lokalny, który głupim sentymentem siedzi w podziemiach duszy każdego urodźca tego Płajtogradu i gdyby nie to, że słowa moje mogą dotrzeć do dumnych mieszkańców innych miast, nie krepowałbym się zupełnie, nie przebierałbym w wyrażeniach, ale, mówiąc o wiosnie w Łodzi, nazwałbym rzecz po imieniu: ohydą, nudą, paskudztwem i zaduchem, unikając już wyrazów takich, jak po cudzoziemsku ase-nizacja i jej pochodne rdzenie polskie.

Ale, że mimo wszystko, nie mogę brutalnym dotknięciem kłaść ani tej uroczej pory roku, ani rodzimej kolebki, jakkolwiek tę ostatnią kala każde dziecko, to ograniczę się do opisu bezgranicznie wyrozumiałego i niesłychanie obiektywnego, wylewając nietylko zachwyt, ale i inne płynny duchowe na ciepły papier.

Wiosna w Łodzi!

Czy zestawienie tych słów nie

brzmi tak samo, jak wiadomość o przyznaniu kredytu dla przemysłu, jak zniesienie ochrony lokatorów dla właścicieli nieruchomości, jak wyprzedanie połowy biletów dla dyrekcji teatru, jak wiadomość o zgwałceniu nieletniej dla pewnej prasy sensacyjnej, jak bezsilny protest kinematografów dla magistratu, jak dymisja Grabskiego połączona z ulżeniem podatków dla zrujnowanego kupiectwa i jak pogłoska o zmniejszeniu opłat na paszporty zagraniczne — dla wszystkich?

Wiosna w Łodzi!

Któż na dźwięk tych słów nie czuje w sobie sły, już nie Pinckiego i nawet Bambuli, ale samego Breitbarda, o którym mówią, że zatrzymuje rozpedzony kurjer jedną ręką, pociągając w wagonie za hamulec?

Kto się nie cieszy? Albo, jak mówią w Łodzi: „kto się nie cieszy, kto?” Dwie rzeczy zapanowały w naszym mieście — to wiosna i stagnacja. I obie szepeją nam dy skretnie: pójdziemy wkrótce na trawkę.

Drzewka puszczają pączki, pącz

ki puszczają zapach, wszystko się puszcza — i dobrze jest.

Ziemia i słońce wdychają wonią rozczulającą z radości, że wiadomość o końcu świata okazała się, jak i wszystkie inne wiadomości, fałszywą i że nie grozi już ani kometa Orkiszowa, ani gryczana, ani Manna Kasza.

Charakterystyczne dla naszej ojczyzny polskiej komety jest to, że nie dostrzeżono u niej żadnego war koczka, astronomowie przypuszczają więc, iż ma ona modną polkę — bubikopf. Ale zostawmy to ciału, jest to bowiem ciało niebieskie. — Tymczasem wiosna wyciąga na ulicę ciała różowe i różowane, pachnące, zwłaszcza w sobotę wieczór nieco lepiej, niż ogólna atmosfera miasta i każe im przechadzać się po wykrętnych brukach na wykreconych obcasach. Jeżeli przez cały rok nuda w Łodzi kwiczała przyciśniętą pracą i zziębniętą, to teraz na bezrobotną wiosnę już się nie liczy i wyje z każdego, wymieczonego odświeżniętą kąta, jakgdyby kazano jej rozwiązywać szarade, albo zadania krzyżkowe.

Dlatego też łodzianie, czuli na

piękno przyrody, tak obficie wy-bujanej i wybudanej u nas, siedząc w kawiarni z zachwytem otwierają szeroko usta i wyjątkowo tylko przesłaniają je ręką.

Wiosna — nuci poeta — to pora słowików i róż, wiosna — śpiewa poeta — to pora śniei i marzenia... Ufne słowom przytoczonym łodzianki starają się wcielić, czyli wprowadzić w ciało słowika, albo marzenie przy pomocy wypróbowanych środków ostrożności i lekko-myślności, albowiem upadłość dla nich nigdy nie będzie uznana za tak groźna, jak naprzykład, dla ich mężów.

Wyprzedzając nieco wiosnę, zjawiała się tak zwana moda wiosenna. Polega ona na tem, że kapelusze starają się być jeszcze bardziej jaskrawe, niż są, a sukienki jeszcze bardziej krótkie, niż życie i jednocześnie jeszcze bardziej powiewne, że dekolty sięgają o kilka pięciopalcówek głębiej, niż mogą i wreszcie, że ruchy części ciała kobiecego, zwanej kibicią, przybierają charakter gwałtowny, niespokojny i pożądlivy.

Na ogólnej Sezonowizji miasta

wiosna odbija się, uderzając ponownie, nader dodatnio.

Wkrótce ukaza się kwiatki, sprzedawane na cel dobroczynny, trawka dla zredukowanych, a może nawet szarołki nad brzegami rynsztoków. Niebo ma kolor błękitnego rypsu, przetykanego białym jedwabiem obłoków i spojrzyniami sentymentalnych pensjonarek, wszystko poza tem jest odpowiednie co do barwy, z wyjątkiem ołówka do warg, który jest zabardzo czerwonny. Tak mniej więcej przedstawia się wiosna w naszym Breitbardopolu. Łodzianie zaczynają już myśleć (łodzianki również) o spędzeniu zbliżającego się lata ze wszystkimi konsekwencjami, aby uniknąć przebywania w spocconem mieście, pod którym huczą mętne i niezgłębione nurty zagrzebanej żywcom rzeki.

Zdaje mi się, że wyczerpałem już temat w feljtonie, jakkolwiek posądza mi nie o wykorzystywanie tego tematu w wierszach.

Ale nie, proszę państwa! Wiosna łódzka nie będzie miała tej satysfakcji.

M. B.

Cuda radjofonu

(Od własnego korespondenta „Głosu Polskiego“)

Gdyby jakiś malarz lub rzeźbiarz zapragnął symbolicznie przedstawić współczesnego włośca, powinien dać osobnika z aparatem radiotelefonicznym przy uchu i szachownicą „puzzli“ na kolanach. Te dwie bowiem namiętności oświecony ty potomkami Cezara. „Puzzle“ oznacza dziwnie zawija kombinację rebusową z karzykującymi się wzajemnie wyrazami, czytany

wszem, wzdłuż, wspank. Gra ta w zwycięskim pochodzie wędruje przez całą Europę z Ameryki, wypierając modne Mah Jong (wkrótce zapewne zawita i do Łodzi). Narazie wszystkie dzienniki włoskie podają co dni parę całe stronicowe puzzli do odgadywania, wyznaczając wysokie nagrody, często właśnie pod postacią aparatów radiotelefonicznych.



Radjo — jako nianka

Zneceni nadzieją własnego aparatu do konkursów owych stają tysiące zapamiętałych radjopuzzlistów. Setki stacji radijofonicznych rozsiano po całej kuli ziemskiej; miliony aparatów łowią o każdej porze dnia sensacje słuchowe. Mam wrażenie, że gdyby zmysły nasze wysubtelniły się do tego stopnia, by móc przejrzeć otaczające fale eteru, zobaczylibyśmy jakas prawdziwie dantejską piekielną zawieruchę, gdzie miast dusz potępionych, wirują, łączą się, mijają w zawrotnym pędzie dźwięki i nuty muzyczne.



Radjo — modnisa

Aparat radiotelefoniczny stał się przyjacielem każdej pory dnia; wy starcza tylko wybrać godzinę i długość fali, zawsze coś znajdzie się w powietrzu. Przyjaciel to coprawda trochę hałaśliwy, lecz włosi mają niezwykłą pasję do wszystkiego, co wytwarza zgiełk i wrzawę. W miastach włoskich wprost nie sposób znaleźć ucieczkę przed hałasem. Ryczące syreny samochodów, brzęk rozklekotanych tramwajów, orkiestry uliczne, gramofony, wrzask niezliczonej liczby dzieci są dla włośca najmniejszym wypoczynkiem po całodziennym trudzie. Buduje też on domy swe by chłonili go jedynie od deszczu i słońca, lecz potrzeby ciszy i udosobnienia nie rozumie i nie szuka nigdy. Przyjął więc z zapałem nowy wynalazek amerykański: trąbę przy aparacie radiotelefonicznym, jak przy gramofonie.

Ramo, gdy pan domu robi swą toaletę, płyną z trąby bialety meteo-logiczne, wiadomości giełdowe, nowości polityczne. To dla pa-ry, dla pani są specjalne godziny, w których rozprawia się o kwestjach gospodarczych, sekretach teatralnych, modach i innych zagadnieniach kobiecych.

Wieczorem koncerty, jazz-band,

a gdy troskliwe mamusi układają do snu czarne, kędzierzawe główki włoszatek; trąba radijofoniczna bierze na siebie część macierzyńskich obowiązków i pogodny, jasny głos zaczyna: — Za morzami, za lasami... — Pokój dziecinny napelniają błękitne wróżki, zaozano-wane królowny, rycerze w szyszałkach i pióropuszkach i czarne skrzydła ce oczy małych diabliątek zamryskują się sennie powoli...

Ale rzecz prosta: cuda nowego wynalazku nie kończą się na progu dziecinnej pokoi. Prawdziwy tryumf święcą one na wielkiej arenie życia politycznego, a nawet religijnego. Niebawem niewidzialne fale eteru pochwycą w Rzymie utroczone głosy dzwonów watykańskich i poniosą na swych cudownych skrzydłach do obcych, dalekich krajów. Rozniosą je po całym świecie, aby dać wiernym możliwość uczestniczenia w tym najbezpośredniejszym wrażeniu roku świętego jakim jest pompa obchodów jubileuszowych. Miliony wiernych, które miały w pielgrzymkach pobożnych zalać Rzym, nie nadchodzą, więc dusza Rzymu, wdzięku jego dzwonów pójdzie w świat szukać tych zbitalskich owieczek.



Radjo — puzzlista

Trudno nawet Watykan się amerykańskizuje, cóż dopiero mówić o amerykańskizmie samej prawdziwej Ameryki. W poszukiwaniach oryginalności romantyzm amerykański doszedł do tego, iż organizuje całe ekspedycje operatorów, uzbrojonych w mikrofony dla chwytania autentycznego śpiewu słowików.

Ponieważ wspominałem o Ameryce, dodam iż w New Yorku jakas dama wzbudzała niedawno ogólną sensację, nosząc całą stację radijofoniczną sprytynie zamieszczoną na kapeluszu i parasolce.

Cudowność radiotelefonu wzięta w Ameryce rekord pomysłowości.

Rzym, w kwietniu 1925 r.

L. K.

Współczesna galeria znakomitości

Pojednani

Ludwik Pirandello i Robert Bracco, dwaj znakomici pisarze włoscy poróżnili się pewnego razu. Wybierając się w podróż do Ameryki Pirandello pojechał do Neapolu, by wsiąść na okręt. — W towarzystwie spotkał się znie-nacka z Robertem Bracco, który mieszkał w tem mieście. Komuś z obecnych przyszła do głowy myśl pogodzenia obu znakomitych ludzi.



Ludwik Pirandello

Uściski, pocafunki, wylewy i żłości: mój drogi Ludwiku! — Kochany Robercie!

Zaraz znaleźli się przyjaciele, recenzenci, paru fotografów. — Boże, jak godzą się pięknie!

Stało się to takim faktem dnia że nawet tygodnik „Illustrazione Italiana“, dał fotografię obu ścis-kających się i uśmiechniętych.



Robert Bracco

Stare przysłowie: Przyjaciel — to skarb — weszło na nowo w modę. Wiadomo, iż niema nic łatwiejszego niż pogodzenie się: uścisk dłoni, przyjacielski pocałunek, bardzo proste!

Trudność zjawia się potem, gdy z niedawnym wrogiem trzeba postępować jak z przyjacielem. Bracco uciekł się do starego sposobu: zaprosił Pirandello do siebie na obiad. Ludzie, którzy się godzą czują zawsze nagłą potrzebę zjedzenia czegoś razem. Pirandello, rozumie się, przyjął zaproszenie. — Zupa, dwa pieczyście, legumina, owoce, czarna kawa, likiery; komplemy o doskonałej kuchni ze strony Pirandello, praktyczne wskazówki przeciw chorobie morskiej z racji oczekującej podróży przez ocean, od Bracca. Wprost niemożliwe wyobrazić sobie zupełniejszą zgodę. Nastąpił moment pożegnania...

Więc kochany, Robercie... Otóż drogi Ludwiku... DIALOG jakoś się nie wiąże. W końcu Bracco decyduje się gwałtownie:

— Otóż kochany Ludwiku, wiesz ci, jedziesz do Nowego Jorku, będziesz w Pirandello's Theatre, żyć ci jaknajwiększych sukcesów na jakie zasługujesz, lecz... (pausa) wierz mi, takiej komedji, jak mój „Piccolo Santo“ (Mały Święty) nigdy nie napiszesz!

Rzym, w kwietniu 1925 r.

L. K.

Profesor Woronow

w utarczce z braminami

(Od własnego korespondenta „Głosu Polskiego“)

Wynalazek prof. Woronowa wywołał w Indiach wręcz nieoczekiwane wrażenie. Gdy rozeszła się wieść, iż Europejczycy dla odmłodzenia się wycinają gruczoły małpom, oburzenie wśród ludności indyjskiej nie miało granic. Małpa jest uważana przez braminów jako zwierzę święte, wyższe od człowieka.

Początek tego kultu datuje się od tysięcy lat, gdy w Indiach panował szlachetny i cnotliwy książę Rama, reinkarnacja Wisnu. Rama miał piękną żonę, księżniczkę Sitę. Oboje kochali się bardzo. Po zazdrości im tego szczęścia okrutny demon Rawena, mieszkający na wyspie Lanka, obecnie Cejlon. Pewnego razu podczas nieobecności

Ramy porwał piękną Sitę. Łamał z rozpaczony ręce biedny Rama, lecz nie miał sposobu przebycia morza, które dzieliło go od fortecy Raweny. Wtedy przyszedł mu z pomocą król małp — Hanuman. Wraz z wiernym swym adjutantem Nała-Hanumanem zmobilizował miliony małp, które znosząc miliony pni drzewnych, kamieni wzięły się do budowy gigantycznej mostu przez morze. Piątego dnia robota była skończona. W walnym ataku małpy zdobyły fortecy Raweny, posiekały go na kawałki i uwolniły piękną Sitę. W nagrodę Rama podniósł Hanumana do godności boga, czynny jego bohaterstwa są spisane w świętej księdze braminów Rama-cie.



Obraz, przedstawiający święte małpy w Indiach

W całych Indiach, w najgłębszych dżunglach, istnieją świątynie Hanumana, największa w Benaresie, świętem mieście braminów, nad brzegami Gangesu. Kapłani tego kultu otoczeni są ogólnym szacunkiem, obowiązkiem ich jest pilnowanie i żywienie świętych małp. W czasie największych nawet głodów, nigdy nie braknie pożywienia boskim zwierzętom, gdyż według Bramy dawanie im jałmużny zapewnia zbawienie wieczne. Powiadają, iż kapłani boga-Hanumana mają tajemniczy wpływ na zwierzęta, a nawet ludzi. Twierdzą oni, że w duszy każdego człowieka drzemie jakieś zwierzę: tygrys, lampart, wilk, żmija i t. d., nad którymi mają moc wyzwalania.

Na ten temat znana jest dziwna historia niemieckiego uczonego Hansa, Kaempera, który mimo licznych protestów, udał się do dżungli indyjskich by zbadać osobiste kult małp. Przez długi czas nie było o nim wieści. Po długich

poszukiwaniach, znalazł go w świątyni, w głębokim lesie lecz, o zgrozo! na czterech łapach, jako zwierzę, prowadzonego na łańcuchu przez kapłana. Tajemnica ta nigdy nie została wyjaśniona. Kapłan twierdził, iż uczony chciał spropanować świątynię i bóg-małpa przez zemstę wyzwolił szakala, który w nim mieszkał. Wiadomość, iż biali myślni przebiegają dżungle by zabijać święte zwierzęta, wywołała wrzenie wśród wiernych Hanumana, podtrzymywane przez prasę Indji. W jednym z dzienników Kalkuty czytamy: — Manja odmładzania się, która o-władnęła Europejczykami, grozi wygubieniem małp z Indji. Nie dajmy świętych zwierząt dla starych rozpustników, którzy mają odnaleźć problematyczną młodość. — Wobec ciągłych zamieszek w Indiach wynalazek doktora Woronowa staje się nowym punktem tarcia między Wschodem, a zdobywcą kulturą Zachodu.

Ważne dla wszystkich.

Warszawskie Przedsiębiorstwo Kinematograficzne

zamierzające dokonać zdjęć w Łodzi w obrazie z życia polskiego Manchesteru prosi znane ze swej popularności, urody i zdolności aktorskich osoby (około 20 pań i tyleż panów) o składanie ofert w administracji „Głosu Polskiego“ sub „Kinobraz“, możliwie z fotografiami (zwrot fotografii z nieuwzględnionych ofert — zapewniony), oraz krótkim opisem życia (wiek, zajęcia, gotowość przygotowania do zdjęć, sfera znajomości). Potrzebni są kandydaci tylko z istotnymi zdolnościami i zapałem do pracy.

Uwaga! Nie mieszać z oszukiwaczami ogłoszeniami, żądającymi przy ofertach marek na odpowiedź.

Z OKRESU WALKI, KRWI I BARYKAD

Prawda o zabójstwie przemysłowca Kunitzera Co mówią o tem wspomnienia obrońcy przed warszawskimi sądami

Trzeba sobie uprzytomnić, czem był rok 1905 dla całej ludności olbrzymiego państwa rosyjskiego w ogóle i w szczególności dla ludności dawniejszej Kongresówki, a głównie dla mas robotniczych, jęczących w najstraszniejszej niewoli, skąd zdawało się, niema już wyjścia. Wiosna ludów w roku 1904, po powołaniu na ministra spraw wewnętrznych księcia Światopółki-Mirskiego, bardzo szybko rozwinęła wszelkie złudzenia. I rozgorzała walka na całej linii. W walce tej prym dźwizła Łódź, słusznie przez sfery rządowe nazwana ogniskiem rewolucji.

Jednym z groźnych epizodów tej walki były barykady na ulicach Łodzi w dniu 23 czerwca 1905 r. W dwa dni później ogłoszony został w Łodzi stan wojenny. Lecz ogłoszenie stanu wojennego bynajmniej nie wpłynęło na uspokojenie umysłów. Lud robotczy dalej się burzył i wystawał, prócz ekonomicznych, i polityczne żądania. Wtedy to, na żądanie tymczasowego generał-gubernatora Łodzi, generała Skalkłona, sprowadzony został z Warszawy koływański pułk piechoty; do tego czasu stacjonary był w Łodzi jeden tylko ekaterynburski pułk piechoty. Rozporządzając już odpowiednią siłą wojskową i mając do dyspozycji kilka sekcji kozaków, generał-gubernator mógł już czynić odpowiednie zarządzenia i trzymać w szachu burzące się rzesze robotnicze.

Za najwięcej rewolucyjne uchodziły fabryki: 1) Heintzla i Kunitzera w Widzewie, 2) gazownia przy ulicy Targowej, 3) Grohmana przy ulicy Targowej i 4) Markusa Kona przy ulicy Łakowej. Wobec tego, iż strajki w fabryce Heintzla i Kunitzera przyjęły epidemiczny charakter, władze administracyjne po porozumieniu się z władzami wojskowymi, postanowiły wprowadzić w obręb zabudowań fabrycznych w Widzewie siłę wojskową i w tym celu odkomenderowały rotę wojska pod dowództwem kapitana.

Był to pierwszy wypadek, iż do fabryki wprowadzone zostały wojska. Trudno wprost wyobrazić sobie oburzenia rzesz robotniczych z tytułu tego zarządzenia. Z blyskawiczną szybkością rozniosły się wieści, iż Kunitzer, mający szeroko rozgałęzione stosunki, ciesząc się najlepszą opinią wśród sfer rządowych nie tylko w Łodzi, lecz i w Petersburgu, wyzyskał te swoje stosunki i zażądał dla uspokojenia robotników pomocy wojska.

To była ta przyczyna, która spowodowała partyjny wyrok śmierci na Kunitzera. Juliusz Kunitzer został zabity w tramwaju przez robotnika firmy „Heintzel i Kunitzer” Szulca. Li tylko dzięki temu, iż w połowie lipca 1905 roku stan wojenny w Łodzi został zniesiony, nota bene na czas stosunkowo bardzo krótki, sprawa Szulca przekazana została nie sądom wojennym, lecz sądom okręgowemu w Piotrkowie. Szulc, jak się okazało z przewodu sądowego, wyciągnął los i musiał poddać się przeznaczeniu. Celnym strzałem położył Kunitzera trupem, lecz jak strasznie odpokutował swój czyn: na salę sądową wprowadzono człowieka z powykrecanymi rękami i nogami, twarz którego przedstawiała jedną krwawą bezkształtną masę. Okrutnie, widać, znęcano się nad nim. Szulc nikońgo nie zdradził; nie zwążając na straszne fizyczne męczarnie, jakim go poddano z racji tego czynu, aby wymusić na nim obszernie zeznania. Szulc miał gotową jedną tylko odpowiedź: „musiałem na mnie wypadło, więc wykonałem”.

Szulc został skazany na 15 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

Kunitzer zginął. Zginął śmiercią tragiczną jeden z najwięcej zasłużonych przemysłowców, jednostka

bezwzględnie wybitna, człowiek, przejęty najlepszymi chęciami w stosunku do bliźnich, a przytem prawy obywatel kraju. Na dowód tego jakimi uczuciami był przejęty Kunitzer względem rzesz robotniczych, niech posłuży pomysłany i opracowany przez niego memoriał o pracy kobiet w okresie ciąży. Kunitzer memoriał ten złożył w ministerstwie finansów, w departamencie przemysłu i handlu, lecz ten memoriał tam utkwiał, i nic więcej o nim słyhać nie było. Kursowały głuche wieści, iż z Petersburga udzielono Kunitzerowi przyjacielskiego ostrzeżenia, aby nie brał się nie do swoich rzeczy. I otóż ten człowiek aż do dni obecnych był i jest uważany za tego, który dążył do uciemnienia klasy pracującej, i jako taki, zażądał ochrony wojskowej dla fabryk i pierwszy wprowadził wojsko do zabudowań fabrycznych w Widzewie. Ale już w kilka tygodni po śmierci Kunitzera to jeden, to drugi rzucił słówko, iż kto inny był złym duchem Widzewa, iż Kunitzer nigdy nie objawiał wrogięgo stosunku do klasy pracującej, przeciwnie, przyjmując żywy udział w życiu społeczno-filantropijnem, często występował z inicja-

tywą w kwestji poprawy bytu robotników.

Dwadzieścia lat mają w tym roku od śmierci Kunitzera. Rabele „nie-mnicy” zostały uchylony Pamięć Kunitzera, jako wroga klasy pracującej, musi być zrehabilitowana, i mnie to zaszczytne zadanie przypadło w udziale, chociaż, niestety, zbyt późno. Wybuchła wojna wszechświatowa. W początkach lutego 1915 roku znalazły się w moim posiadaniu niezbite dowody iż w roku 1905 sprowokował robotników nie Kunitzer, a dyrektor fabryki w Widzewie, Lukenbach, szpieg niemiecki, który popełnił samobójstwo w tym momencie, gdy władze rosyjskie miały go aresztować za uprawianie szpiegowstwa na rzecz Niemiec. Szczegóły tej ponurej historii, która tak groźnie dała się we znaki kilku wybitnym obywatelom łódzkim, przedstawiają się, jak następuje: przy ulicy Nowy Świat w Warszawie, prawie w sąsiedztwie kościoła św. Krzyża znajdował się sklep „ekonomiczny” oficerów warszawskiego garnizonu. Sklep ten został wydzierżawiony spółce udziałowców łódzkich, na czele której stanął obecnie nieżyjący Lukenbach. Do

spółki tej należeli, między innymi, inżynier J., dyrektor banku K., przemysłowiec W. Gdy wojna wybuchła, zapotrzebowanie tego sklepu było olbrzymie, ponieważ w Warszawie przebywały w owym czasie sztaby kilku armii i pełno w niej było oficerów i urzędników wojskowych. Spółka świetnie prosperowała, aż tu nagle 18 września 1914 roku żandarmi aresztowali Lukenbacha, jako podejrzanego o uprawianie szpiegowstwa na rzecz Niemiec. Lukenbach tym razem wyznał się, złożył obszernie wyjaśnienie i mocno zaświadczył swą prawomysłność polityczną, podając się za wiernego syna Rosji i najpoddańszego sługę cesarza. I dalej prowadził swą nikczemną robotę, ale już z większą pewnością siebie, gdyż posiadał wspaniałe zaświadczenia z „razwiedki” i „kontr-razwiedki” rosyjskiej. W początkach lutego 1915 roku kilku interesantów zgłosiło się do sklepu oficerskiego w celu pomówienia z Lukenbachem. Lukenbach w sklepie nie było, miał lauda, chwilę nadejść. Panowie czekali. Po kilku minutach nadszedł Lukenbach. Momentalnie zorientowa-

wał się w sytuacji, gdyż poznał twarz interesanta — urzędnik-ków „razwiedki”, błyskawicznie wyjął z kieszeni flaszeczkę z trucizną, zażył cjanekali i padł nieżywy. W związku z samobójstwem Lukenbacha nastąpiły masowe aresztowania w Warszawie. Rodziny kilku aresztowanych zgłosiły się do mnie z prośbą o pomoc. Byli to wszystko łodzianie, których znałem z najlepszej strony i o których nie wątpiłem, iż są dobrymi obywatelami kraju. Ratować ludzi było pierwszym moim obowiązkiem, i powodowany tymi względami, z trwogą w sercu o życie aresztowanych, udałem się do „ochrony”, gdzie, po wylegitymowaniu się, przyjęty zostałem przez generała Kłykowskiego. Pierwsze słowa generała były: „gdy we wrześniu r. z. Lukenbach został aresztowany, już wtedy wiedziałem, iż mam w ręku najniebezpieczniejszego i najprzebieglejszego szpiega. Rozległe stosunki wśród wojskowych w Warszawie i wyjątkowo wyhartowany wedy go uratowały. Jaka wielka szkoda, iż ten groźny przestępca w owym czasie nie został powieszony!” Z polecenia generała okazano mi akta sprawy Lukenbacha. Przeczytałem jego zeznania, złożone w „ochronie” w dniu 18 września 1914 roku, i z zewnątrz tych zrobiłem sobie odpis. „A na coto panu?” zapytuje generał. — „Lukenbach krwawo zaważył na szalach ludu robotczego w Łodzi, za jego zbrodnie zginął niewinny człowiek i obowiązkiem moim jest uświadomić o tem najszerzej warstwy ludności” — brzmi moja odpowiedź. Ku wieczystej hańbie Lukenbacha podaję w dostownym brzmieniu jego zeznania: „z zapytań, jakie mi wasza ekscelencja zadaje, wnie- skuję, iż jestem podejrzanym o szpiegowstwo na rzecz Niemiec. Bo li mnie to podwojnie: 1) jako wienopoddanego najjaśniejszego cesarza i 2) jako byłego oficera walczącej rosyjskiej armii. Wszędzie i zawsze przychodziłem z radą i pomocą naszym władzom, cywilnym i wojskowym. Przez szereg lat zajmowałem stanowisko dyrektora fabryki Heintzla i Kunitzera w Widzewie i buntujące się bydło robotcze („raboczju swolocz”) trzymałem w żelaznych kłeszczach. Lecz gdy rozruchy robotnicze przyjmowały coraz szersze rozmiary, złożyłem generał-gubernatorowi memoriał o konieczności ustawienia kulomiotów na placach w Łodzi. Dla uśmierzenia bur tu radziłem skorzystać z pierwszego lepszego pochodu robotniczego i ułożyć pokostem na ulicach Łodzi kilka setek wrogów najjaśniejszego pana. Li tylko na moje żądanie i na własną moją odpowiedzialność wprowadzone zostały wojska w obręb zabudowań fabrycznych w Widzewie, i w tej kwestji jakichkolwiek rozmów ani z Kunitzerem, ani z Heinzlem nie prowadziłem. Boli mnie, iż z tytułu mego zarządzenia zginął Kunitzer, uważany za inicjatora tego zarządzenia, lecz z drugiej strony dumny jestem, iż w dużym stopniu przyczyniłem się do uśmierzenia i zdławienia ruchów robotniczych w Łodzi. Całe życie prawdą i wiarą służyłem najjaśniejszemu panu, i tylko osobiści moi wrogowie mogli oskarżyć mnie o podobną ohydę. Nic więcej niema w tej sprawie do powiedzenia, ale dodaję, iż łaska monarcha o mnie nie zapominała: otrzy-małem liczne ordery i medale”. — Taką jawowitą żrąją Łódź przez długie lata karmili swymi sobakami, i przez tego gada zginął śmiercią tragiczną najwybitniejszy łódzki przemysłowiec, zasłużony na niwie pracy społecznej i filantropijnej, uczynny dla wszystkich, a najmniej dla siebie.

Łódź, dn. 15 kwietnia 1925 r.

Piotr Kon.

List o wszystkim ze Lwowa

Sprzeniewierzenie się sprawozdawcy teatralnego Tak zw. „miasto rodzinne” — Polska Florencja — „Lyczakowanie” i ludzie z „Gródka” — Różne miejsca i ich przeznaczenie — A jednak o teatrze — Idjoci i uczeni, którzy są uczonymi — Dola i niedola ludzka — Pożegnanie

Sprzeniewierzywszy się teatrowi miejskiemu w Łodzi, uciekli recenzent „Głosu Polskiego” do Lwowa. Każdy człowiek posiada takie miasto, w którym żyje, tuje, chudnie i umiera większość jego ciotek. Miasto takie nazywa się rodzinnem. Obowiązek odwiedzenia ciotek w większym, czy mniejszym stopniu obciąża w czasie tak zw. świąt prawie każdego lojalnego obywatela rodziny, jednak w moim wypadku — nie ten obowiązek sprawadza mnie do Lwowa, conajmniej dwa razy rocznie. Sam Lwów, miasto jako takie zasługuje na przywiązanie moje i nie składam, gdy powiem, że połowa mego nieczułego zresztą serca, należy do starych murów, młodych i uroczych ogrodów tego — zaprawdę wspaniałego skupiska ludzkiego.

Odkąd na stałe opuściłem Lwów wyolbrzymała sobie moja wyobraźnia jego piękności, podniosła do setnej potęgi jego nieklamane powaby. Ta Florencja polska, rozłożona jak Rzym na wzgórzach, jeżąca się szczytami przedziwnie wybudowanych wież — jest zbiornikiem owej „lwowskości”, której nie pojmie obcy człowiek. W naturze miasta, jak i w naturze jego mieszkańców tkwi coś osobliwego, jakas dziwna mieszanina sentymentalizmu i rubasznosci, która stwarza atmosferę serdeczności w stosunku do wszystkiego. Jedyne miasto w Polsce, które posiada pieśń uliczną, stworzoną przez nieznanych „batiarów”, jedyne miasto na świecie, które posiada aż trzy katedry, trzy arcybiskupstwa. Dzięki odrębności poszczególnych stylów w różn. dzielnicach swoich, posiada Lwów kilka centrów, kilka charakterów, kilka wyglądów. Ta niejednolitość architektury, położenia, pejzażu przejawia się również w charakterze ludzi, zamieszkujących różne dzielnice. Co do mnie jestem wierny lyczakowanie i z pogardą traktuje ludzi z „Gródka”. Dzielnica „Nowy Świat”, cotaż lwowski, z centralnymi gmachami: katedrą św. Jana, politechnika, instytutem „Sacre Coeur” i kościołem Marii Magdaleny, położona na wzgórzu, łączy się z potężnym wzgórzem cytadeli i zie-

lonem ramieniem ogrodów i parku Kilińskiego — dumnie zasłania się przed handlowem, zgiekliwym śródmieściem. Tam panuje jednak dawność. Wspaniałe kołosy katedry łacińskiej, kościołów: bernardynów, dominikanów, cerkwi wotolskiej, bazylianów, ratusza, otoczone renesansowymi i barokowymi gmachami, kaplicami pałacami królów: Sobieskich i Wiśniowieckich, basztami prochowem, arsenałem, cekhauszem, zbrojownią, podparte szkarpani tłumia w sobie echa starodawnych rozgwarów kupiectwa ormiańskiego, cechowej krzątany i bitewnego szczyku. W tej katedrze, architektury łacińskiej ślubował ongiś nieszczęśliwy król Jan Kazimierz. Tu się sprawowały kresowe zbrojenia obrońców przedmurza chrześcijaństwa

Dziwna rzecz, że cała ta turecka, tatarska, kozacka dawność jest wesola, żywa, nie ma w sobie nic z trupiej dostojności Krakowa. Nocami przeciągają temi starymi ulicami bandy mandolinujących „skubentów” i nie obnażają głowy przed przeszłością. Na wysokim Zamku — całują się już żołnierze z kucharkami i nie ich nie obchodzi genius loci. Sobieski też się kiedyś kochał w tych okolicach, co mu wcale nie przeszkodziło rozgromić Turków i „znieść” ich na Zniesieniu, na którym dzisiaj króluje czcigodna fabryka wódek, likierów i „rozolisów” J. A. Baczewskiego.

Ale nie ponośmy się zachwytem nad przeszłością. Było, nie było. We Lwowie żyją ludzie: polacy, ukraińcy, żydzi i ormianie i mają swoje troski i wielkanocne uciechy. Mają swoje trzy teatry miejskie, które podobno ma objąć p. L. Scheldensfeld-Schiller, obecny dyrektor teatru im. Bożysławskiego. To dla Lwowa byłaby wielka wygrana, gdyby Schiller objął kierownictwo tych teatrów, posiadających dziś prócz słabych artystów dramatycznych i intryg świetną tradycję Pawlikowskiego. Lwów jest ogromnie wymagający, ale ma dobre serce, więc od szeregu lat toleruje liche repertuar dramatyczny, jakkolwiek utalentowany reżyser p. E. Żytecki zdołał opraco-

wać niejedno ciekawe widowisko. Tolerancja publiczności lwowskiej, udręczonej wojnami, okupacjami — zdaje się przechodzić ostry kryzys, który objawia się od czasu do czasu w „dyskusjach teatralnych”. Opera lwowska stoi na znacznie wyższym poziomie, niż dramat, ostatnio wystawiła nawet „Królowę Saby” Goldmarka i to wcale udalnie.

Z pewnością powiedziałbym pod adresem lwowian nie jedno przykre słowo, ale byłoby nieprzyzwyczajoną krytyką to, do czego serce się wydziera. Bierzmy więc Lwów, takim, jaki jest, a jest jednym słowem: kochany.

Idjotów w nim proawda, dużo, ale gdzie ich niema? Zato jeśli we Lwowie jest ktoś mądry to już naprawdę tryśka światłością. Pracują tu wybitni uczeni i profesorowie Kiemer, Porębowicz, Balzer, Steinhau, Banach. Literaci wprawdzie uciekli przeważnie do Warszawy, lub w okolicę („mówię, bom smutny i sam pełen winy”) ale zawsze siedzi jeszcze we Lwowie najmądrzejszy krytyk polski Ostap Ortmw, we Lwowie pisze swoje uroczyste plotki Stanisław Wasylewski we Lwowie straszny burżujów — utalentowany „demonista” Grabuński i we Lwowie niestety umilkł Józef Jedlicz. Wielu jest taktów, co się tutaj zmarnowało i pedza smutny żywot, pielgrzymując od handelka do handelka i wspominając dawne czasy, kiedy się zapowia dala na orły. Chodzi po Lwowie nieszczęśliwy, umysłowo chory poeta Jan Huskowski, który lat temu piętnaście, pisał najoryginalniejszą wiersze polskie. Tutaj osiadł obecnie futurysta Bruno Jasiński. Trudno się nie rozkiłwić nad dola i niedola tego miasta i tych ludzi, z których się wzięło tyle, z których tyle przenikło do serca, do mózgu, do wyobraźni. Znowu opuścimy Lwów i znowu towarzyszyć nam będzie nadzieja wyrażona w przedudnej pieśni, która powstała w r. 1914, wśród lwowskich dzieci, idących na wojnę:

„Może da nam Bóg, że powrócę z drów

I zobaczę miasto Lwów”

Stan Wtina.

W sprawie kontrolerów dla „Funduszu bezrobocia“

Zatarg kompetencyjny pomiędzy związkami zawodowymi a zarządem funduszu

Specjalne wywiady redakcji „Głosu Polskiego“

Co mówi o sprawie tej województwo?

W związku z wiadomością o zatargu kompetencyjnym w sprawie angażowania kontrolerów dla funduszu bezrobocia, zamieszczoną we wczorajszym wydaniu „Głosu Polskiego“, zwróciliśmy się o wyjaśnienia do województwa, skąd otrzymujemy następujące informacje:

Po ukończeniu 26 - tygodniowego okresu wypłat zapomóg bezrobotnym, wypłat opartych na ubezpieczeniu, rząd wyznaczył z funduszu skarbu 10 milionów złotych na przeprowadzenie akcji pomocy doraźnej. Akcja ta została powierzona obwodowym funduszom bezrobocia.

Warunki wypłaty zapomóg doraźnych zostały na podstawie uchwały rady ministrów z dnia 26 marca b. r. w stosunku do warunków wypłaty zapomóg, opierających się na ubezpieczeniu, zmienione, m. in. o tyle, że z zapomóg doraźnych może korzystać tylko jeden członek rodziny, bez względu na ilość bezrobotnych w danej rodzinie, oraz, że nie może korzystać z zapomogi, kto ma jakieś inne źródło dochodu.

Wobec tego okazała się ko-

nieczność przeprowadzenia kontroli wszystkich bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowym urzędzie pośrednictwa pracy. Zarówno wypłata zapomóg doraźnych, jak kontrola zostały powierzone P. U. P. P., który to urząd rozporządza odpowiednim, chociaż niezupełnym, aparatem. Do kontroli, która musi być przeprowadzona do dnia 1-go maja, mieli być zaangażowani odpowiedni kontrolerzy, co również należy do kompetencji P. U. P. P. Kontrolerzy zaangażowani przez P. U. P. P. muszą być zatwierdzeni przez województwo, które powinno czuwać nad tem, by posiadali oni odpowiednie kwalifikacje. W normalnym toku biurokratycznym musiałby ten proces angażowania i zatwierdzenia potrwać czas dłuższy.

W celu przyspieszenia tej akcji, naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej w województwie, p. Woyciechowski, wspólnie z kierownikiem oddziału personalnego, p. Namysłowskim, zwrócili się do przewodniczącego funduszu bezrobocia i jednocześnie kierownika tutejszego P. U. P. P.,

by zbiorowo w przyspieszonym tempie tę sprawę załatwić.

O wkroczeniu w kompetencje związków zawodowych, o wyznaczeniu komisji przez p. wojewodę nie było mowy. Chodziło raczej o pewnego rodzaju niezrozumienie, że pierwszeństwo ma stanowiska, któremi rozporządza P. U. P. P. względnie „Fundusz bezrobocia“, przysługujące, w myśl rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej, zredukowanym urzędnikom państwowym. Pewna selekcja była również i z tego powodu wskazana, ażeby angażować na kontrolerów tych bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy pobierają zasiłki z funduszu państwowych, aby w ten sposób zmniejszyć wydatki państwowe.

STANOWISKO ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Pragnąc wszechstronnie oświetlić tę sprawę, interesującą szeroki ogół, zwróciliśmy się również do związków zawodowych, w których imieniu kwestję zatargu kompetencyjnego przedstawił sekretarz o. k. z. z. p. Łatkowski w sposób następujący:

Związki klasowe bezwzględnie domagać się będą, aby posady kontrolerów obsadzane były wyłącznie przez osoby zrzeszone w związkach robotniczych, zarówno bowiem klasowe związki, jak „Pracownika“ i związki chrześcijańskie zrzeszają również pracowników intelektualnych.

Pod żadnym pozorem zarząd obwodowego funduszu bezrobocia nie może się zgodzić na kwalifikowanie przez województwo kandydatów, albowiem jedynie zarząd „funduszu bezrobocia“ bierze całkowitą odpowiedzialność za prowadzoną akcją.

O ileby nawet interwencja województwa miała jedynie charakter doradczy, należało się uprzednio skomunikować z zarządem okręgowym „funduszu bezrobocia“, w celu poinformowania go o wyznaczeniu urzędników z głosem doradczym.

Rząd rozpoczął akcję wypłat doraźnych (z funduszu skarbowego) aby zapobiec przerwaniam wypłat przed uchwaleniem przez ciała prawodawcze dalszych okresów zapomogowych i postuluje się tak, jak dotychczas, aparatem zarzą-

dów obwodowych, które z kolei współpracują z magistratami, jako instytucjami zastępczymi. Wobec tego Z. O. F. B. nadal jest odpowiedzialny za czynności związane z wypłatami nie przed rządem, lecz przed zarządem głównym w Warszawie.

Fundusz bezrobocia jest instytucją społeczną, a nie państwową, województwo więc, chcąc współpracować z Z. O. F. B., winno było się zwrócić do dyrektora głównej w Warszawie.

W konkluzji swych wywodów p. Łatkowski stwierdza, że uważa wtrącanie się województwa do spraw Z. O. F. B. za niedopuszczalne, że nie będzie dążył do zwolnienia konferencji pojedynczej, zaś na nadzwyczajnym zebraniu Z. O. F. B. zatarg się wyjaśni.

Kierownik chrześcijańskiego zjednoczenia zawodowego, p. Plewiński, stwierdził, że reprezentowane zrzeszenie dążyć będzie do obsadzenia posad kontrolerów wyłącznie przez osoby zrzeszone w związkach z uwzględnieniem oczywiście istniejącego przy tej organizacji związku pracowników intelektualnych.

Oplaty za świadczenia dodatkowe

Urząd rozjemczy nie ustali ryczałtu

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie ławników urzędu rozjemczego dla spraw najmu

Tematem obrad była sprawa określenia opłat dodatkowych, przewidzianych w ustawie o ochronie lokatorów.

Urząd rozjemczy nie ustalił żadnej opłaty ryczałtowej za świadczenia, wydawać będzie jedynie orzeczenia indywidualnie w każdej sprawie, która znajdzie się na wókanie urzędu rozjemczego.

O bezpłatną poradnię prawną

U prezesa zrzeszenia adwokatów

(b) W swoim czasie okręgowa komisja związków zawodowych zwróciła się do zrzeszenia adwokatów w sprawie utworzenia takiej poradni prawnej dla robotników i bezpłatnej obrony przed sądami

Wczoraj sekretarz o. k. z. z. p. Łatkowski rozmawiał z prezesem zrzeszenia adwokatów, p. Cygańskim i ten oświadczył, że poradnię podobną będzie można utworzyć po otrzymaniu statutu od rady adwokackiej w Warszawie, lecz nie da się załatwić pomyślnie sprawy wyznaczania adwokatów dla obrony robotników w sądach

Z rady miejskiej

Siódme (III sesji) posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek, dnia 23 kwietnia r. b. o godz. 19 i pół punktualnie, w sali posiedzeń Rady miejskiej, przy ul. Pomorskiej nr. 16.

Porządek dzienny: 1) Komunikaty. 2) Obrady nad budżetem zarządu miejskiego na rok administracyjny 1925.

Debata generalna

Wypłata doraźnych zasiłków

Już się rozpoczęła - Kontrola

Białkowski

(b) W związku z uchwałą o doraźnych zapomogach, zarząd obwodowego funduszu bezrobocia przystąpił do reorganizacji sposobu wypłat. Niezależnie jednak od pracy reorganizacyjnej, bezrobotni otrzymują już zapomogi na poczet doraźnych zasiłków, zaś w biurach wypłat dokonywana jest na razie kontrola, mająca na celu stwierdzenie, czy pobierający

zapomogi ma do nich prawo w myśl nowych przepisów.

W razie stwierdzenia uprawnienia, bezrobotny otrzymuje w biurze wypłat talon, który jest zrealizowany po dwóch dniach.

Niezależnie od tego bezrobotny musi zwrócić się do właściwego biura rejestracyjnego, gdzie go rejestrują i gdzie wypełnia dwa formularze, z których jeden przeznaczony jest dla firmy, gdzie bez-

robotny ostatnio pracował, drugi zaś blankiet dla właściciela domu, w którym bezrobotny mieszka. Ten formularz musi być potwierdzony przez odnośny komisariat policji.

Niezależnie od tego od czwartku przyszłego tygodnia będą wysłani na miasto specjaliści kontrolerzy, którzy przeprowadzą ściśle kontrolę wszystkich bezrobotnych, pobierających zapomogi.

Kropla pomocy w morzu niedoli

Wypłata zasiłków dla bezrobotnych

(m) Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w poniedziałek, dnia 20-go i we wtorek, dnia 21-go b. m. odbędą się dalsze wypłaty zasiłków bezrobotnym za czas od 13-go do 19-go włącznie kwietnia 1925 roku.

Wypłaty uskuteczniane będą w następujących biurach:

- I Biuro Wypłat — ul. Aleksandrowska 51/53 — dawniejsze B. W. I, II, VI;
- II „ — „ Wólczańska 253 — dawniejsze B. W. VII, IX, X;
- III „ — „ Piramowicza 3 — dawniejsze B. W. III;
- IV „ — „ Rokicińska, park „Źródlika“, dawn. IV, V, VIII.

Porządek wypłat

A. Poniedziałek, dnia 20-go kwietnia 1925 roku:

Bezrobotni, którzy otrzymali talony w czwartek, dnia 15 b. m. z Nr. Nr.
 B. W. I B. W. II B. W. III B. W. IV
 1—750 1—611 1—528 1—709

B. Wtorek, dnia 21-go kwietnia 1925 roku:

Bezrobotni, którzy otrzymali talony w piątek, dnia 17 b. m. Nr. Nr.:
 B. W. I B. W. II B. W. III B. W. IV
 751—1500 612—1255 529—969 709—1350

Bezrobotny winien posiadać przy sobie: dowód osobisty, książeczką obrachunkową, legitymację oraz talon zasiłkowy.

O świadctwa dla bezrobotnych

Oporni kamienicznicy

Do zarządu obwodowego funduszu bezrobocia zgłaszają się dzień w dzień bezrobotni z prośbą o interwencję, gdyż niektórzy kamienicznicy nie chcą wydawać świadectw tak zwanych bezrobotnych, bez których niemożliwe jest otrzymywanie zapomóg.

Przyczyną niewydawania za-

świadectw są czasami czysto prywatne zatargi pomiędzy lokatorami a kamienicznikami na tle komornego.

Komisariaty policyjne miasta Łodzi mają w te sprawy wglądać i zmuszać kamieniczników do wydawania tych świadectw. Byłaby pożądana rańniejsza akcja w tym

kierunku, by nie narażać na czekanie i tak już dość cierpiących wskutek bezrobocia.

Pożądanem byłoby, aby obwodowy zarząd funduszu bezrobocia wglądał w tę sprawę i nie pozostawiał bez chleba tych, którzy mają prawo do pobierania tego skromnego zasiłku.

Narady przemysłowców

Przed konferencją

(b) Wobec konferencji zapowiedzianej w ministerstwie handlu i przemysłu, zarząd związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim odbył specjalną naradę w sprawie postulatów, jakie związek wysunie na wymienionej konferencji.

Krajowy związek przemysłu włókienniczego odbędzie również w tej samej sprawie specjalne posiedzenie w poniedziałek wieczór.

Robotnicy przemysłu włóknistego

Posiedzenie zarządu

Dziś o godz. 10-tej w lokalu przy ul. Sienkiewicza nr. 9 odbędzie się plenarne posiedzenie zarządu związku robotników i robotnic przemysłu włóknistego.

Podatek przemysłowy

Energiczne śledzenie

(b) Z dniem jutrzejszym wszystkie urzędy skarbowe przystąpią energicznie do egzekwowania podatku przemysłowego za drugą połowę 1924 roku.

Równocześnie komisje odwoławcze rozpatrywać będą złożone do dnia 15 b. m. odwołania, których całe stopy znajdują się w urzędach skarbowych.

Lekarze w szpitalach miejskich

Wynagrodzenie za badanie chorych

Na posiedzeniu w dniu 17 b. m. magistrat zatwierdził uchwałę delegacji wydziału zdrowotności publicznej w sprawie ustalenia honorariów dla lekarzy - konsultantów w szpitalach miejskich. Honoraria te wynosić będą: za badanie 1 chorego zł. 10, za każdego następnego dodatkowo po 2 złote

Sześcioro dzieci „Głos Polski” wysyła na swój koszt na kurację

Dwoje do Rabki, dwoje do Ciechocinka, dwoje do Zakopanego

Pragnąc przyjąć z pomocą dzieciom łódzkim, wymagającym świeżego powietrza, odpoczynku i opieki troskliwej, wydawnictwo „Głosu Polskiego” postanowiło przesłać swych prenumeratorów i czytelników umożliwić wysłanie do Zakopanego, Ciechocinka i Rabki sześcioro dzieci. Całkowity koszt podróży pobytu w dobrym pensjonacie, kąpeli, porad lekarskich i t. p. wydawnictwo „Głosu” bierze na siebie. Pobyt w pensjonacie, niezależnie od podróży, trwać będzie pełnych dni dwadzieścia. Wybór kandydatów, niezależnie od wyznania i płci, dokonany zostanie drogą losowania. Z wylosowanych sześćdziesięciu dzieci zostanie przez lekarzy, po zbadaniu, wybranych sześcioro najbardziej potrzebujących kuracji. One też na koszt „Głosu Polskiego” kurację tę odbędą.

Ażby mieć prawo do korzystania z powyższego bezpłatnego wysłania dziecka na koszt „Głosu”, czytelnicy pisma naszego muszą wycinać, poczynając od dnia dzisiejszego, zamieszczane codziennie, odpowiednie bony z kolejnymi numerami od 1 do 10 i złożyć je w zamkniętej kopercie w administracji (Piotrkowska 106) najpóźniej do 26-go b. m. do godziny 7-ej wiecz. Tegoż dnia odbędzie się losowanie, zaś następnego zostaną rozesłane wezwania do osób, których koperty zostały wylosowane, z oznaczeniem dnia i godziny oględzin lekarskich. Nazwiska lekarzy, którzy przeprowadzą badanie zostaną poprzednio ogłoszone, jakoteż i nazwy pierwszorzędných pensjonatów, w których szczęśliwi wybrańcy przepędzą dwadzieścia dni kuracyjnych.

Notarjalne sprawozdanie z rozlosowania premji „Głosu Polskiego”

Urzędowy odpis aktu, sporządzonego przez p. rejenta Chrzanowskiego

REPERTORIUM Nr. 4647.

Roku tysiąc dziewięćset dwudziestego piątego, dnia dziesiątego kwietnia, ja Czesław Chrzanowski, notariusz w Łodzi, mający kancelarię przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 96-524, na wezwanie przybyłem do lokalu redakcji dziennika „Głos Polski” w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 106. celem spisania protokołu losowania upominków świątecznych, przeznaczonych dla czytelników powyższego dziennika. Tu w obecności dwóch osób mi znanych, przez prawo wymagane przymioty posiadających świadków: Władysława Magalskiego i Stefana Fessera w Łodzi zamieszkałych, stawili się z osób mi znani, do działań prawozważnych zdolni: 1) Członkowie redakcji: Marjan Tarłowski (ul. Traugutna nr. 6), dr. Wacław Poznański (ul. Szkolna Nr. 20), i Władysław Besterman (ul. Sienkiewicza Nr. 4) i 2) członek administracji Paweł Wiczorkowski (ul. Radwań-

ska Nr. 49) — wszyscy w Łodzi zamieszkałi.

Przed rozpoczęciem losowania członek redakcji Marjan Tarłowski oświadczył co następuje: a) że stoścownie do poczynionych ogłoszeń redakcja „Głosu Polskiego” przeznaczyła dla czytelników tegoż dziennika do wygrania przez losowanie trzy upominki świąteczne, z których pierwszą wygraną stanowi rower firmy angielskiej „Standard”, drugą wygraną takiż rower tejże firmy i trzecią — maszyną nożną do szycia firmy „Singer”, b) że termin losowania wyznaczono na godzinę 9 wieczorem, c) że uprawnionymi do wygrania są ci z czytelników, którzy nadesłali do redakcji do godziny 7 wieczorem dnia dzisiejszego w kopertach zapieczętowanych po sześć specjalnych bonów, wyciętych z dziennika, z kolejnymi numerami, poczynając od numeru pierwszego, d) że na każdym bonie czytelnik nadsyłający winien wpisać swe imię, nazwisko i adres, e) że w wy-

żej wskazanym terminie do redakcji nadesłano około 5.000 kopert, które ulokowane zostały w drewnianej skrzyni i z których ulegają wylosowaniu trzy koperty; nadawcy pierwszych dwóch kopert wygrywają po jednym rowerze, trzeciej zaś — maszynę do szycia i wreszcie f) że o ile w wylosowanej kopercie znajdować się będzie niecała seria bonów, lub bony z niekolejnymi numerami, lub też bony pomieszane z inną kategorią bonów na tak zwane „podarunki na stół świąteczny”, które zostały już rozlosowane w dniu wczorajszym, to koperty te będą unieważnione

Przed rozpoczęciem losowania wszystkie koperty w skrzyni zostały dokładnie zmieszane i skrzynie przykryto kocem, funkcję zaś ciągnięcia wykonywała dzienniczyzna 10-letnia Zofia Tomczykówna, zamieszkała w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 106. Po wyciągnięciu każdej wygranej pozostałe koperty ponownie mieszano.

Ciągnięcie odbywało się wobec

zgrupowanych czytelników, z których przy losowaniu, otwieraniu kopert i sprawdzaniu kuponów asystowali: Regina Gaistowa (ul. Kilińskiego Nr. 124), Adam Wnukowski (Nawrot Nr. 57) i Stefan Dietrich (Konstantynowska Nr. 14) — w Łodzi zamieszkałi.

Losowanie dało wyniki następujące: wygraną pierwszą, czyli rower, wygrał M. Wajs w Łodzi przy ulicy Andrzeja Nr. 42 zamieszkały, drugą, czyli rower, wygrał Maurycy Epstein ul. Piotrkowska Nr. 81 i trzecią, czyli maszynę do szycia, wygrała B. Gothelfowa ul. Pomorska Nr. 6.

Po ukończeniu losowania członek redakcji Marjan Tarłowski oświadczył zgromadzonym, że rozlosowane upominki mogą być odebrane w redakcji w każdej chwili w godzinach biurowych i że o powyższem poczynione zostaną w dzienniku ogłoszenia. Na tem protokół niniejszy zakończono. Wypisy należy wydawać zainteresowanym, wypis pierwszy wydać re-

dakcji dziennika „Głos Polski”. Pobrano w gotówiznie i zapisano do repertorium pod Nr. 4647 opłaty stempłowej dwadzieścia groszy.

Akt ten w obecności wyżej wymienionych świadków stawającym odczytany, przez nich co do treści i skutków zrozumiany, a jako zgodny z ich wolą, przyjęty i podpisany został. (Oryginał podpisali) M. Tarłowski, Wacław Poznański, Regina Gaistowa, Stefan Dietrich, Władysław Besterman, Paweł Wiczorkowski, A. Wnukowski, Władysław Magalski świadek, Stefan Fesser świadek, Notariusz Czesław Chrzanowski.

Wypis niniejszy zgodny co do słowa z oryginałem, zapisany do repertorium na rok 1925 pod nr. 4647, wydaję datę aktu redakcji dziennika „Głos Polski”, z zaznaczeniem, że wypis ten jako pierwszy wolny jest od opłaty stempłowej.

Notariusz Czesław Chrzanowski.

Po zgonie ś. p. prof. Ant. Mikulskiego

Wspomnienia pracy Jego i zasług

W czasach, gdy uwagę ogółu zaprzętały wydarzenia natury społecznej i politycznej, nadeszła z Wilna smutna wiadomość o śmierci ś. p. prof. d-ra Antoniego Mikulskiego, jednego z najwybitniejszych psychiatrów polski ch, którego imię będzie zawsze drogą miastu naszemu, gdzie chlubnie zapisał się w dziejach szpitalnictwa miejscowego.

Nie będziemy na tem miejscu kreślić życiorysu zmarłego, ani siłić się na szczegółową ocenę działalności naukowej i zawodowej b. długoletniego wicepreza łódzkiego towarzystwa lekarskiego i autora wielu prac. Uczyni to niewątpliwie prasa lekarska w całym poczuciu tej niepowetowanej straty, jaką poniosła psychiatria polska przez śmierć znakomitego jej przedstawiciela. Tutaj składamy jedynie hołd pamięci człowieka i obywatela, który odszedł od nas w pełni za sług.

Jako człowiek był ś. p. dr. Mikulski w stosunku do swych chorych współczującym bliższym w najszlachetniejszym tego wyrazu znaczeniu. W tysiącach serc pozostała dla niego gorąca wdzięczność, granicząca z kultem dla jego głębokiej umiejętności, która zwracała ludziom zdrowie, a społeczeństwu potrzebnych pracowników. Zawsze na stanowisku, zawsze gotów do pracy, był ś. p. prof. Mikulski wzorem lekarza o poczuciu obowiązku, pomimo długotrwałej i wyczerpującej choroby.

Pamiętamy go żywo, gdy jako dyrektor zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówce z narażeniem własnego życia, pod gradem kul transportował do Łodzi, wraz z miejscowym personelem, cho-

rych, oddanych jego pieczy. I tylko dzięki sprężystej organizacji i rzutkowi umysłowi ś. p. d-ra Mikulskiego zawdzięczają swe życie liczne rzesze chorych, którzy niezawodnie stałiby się niezawinionymi ofiarami wichury wojennej.

Zaszczytne stanowisko dyrektora nie absorbowало całkowicie rozległego i czynnego umysłu uczzonego. Na powierzony mu placówce pracował, nie tylko, jako sumienny lekarz-praktyk, ale pracę swą wykorzystywał w celach naukowych, stwarzając w ten sposób ognisko światłej wiedzy. Często też można było słyszeć ś. p. prof. Mikulskiego, zabierającego głos na zebraniach towarzystwa lekarskiego, przyczem uderzały jego trafne — oparte na doświadczeniu — wskazówki, oraz rzeczowe i cenne uwagi.

Smutny obowiązek nakazuje złożenie hołdu człowiekowi, którego zasługi w dziedzinie leczenia były wielkie i który do pracy zawodowej wniósł dwie główne cechy swego charakteru: głębokie umiłowanie nauki, oraz niezwykłą pracowitość charakteru i serca. Człowiek szlachetny, ceniony lekarz, dobry obywatel kraju, ś. p. prof. Mikulski pozostawia po sobie pamięć zanego człowieka, a wieść o zgonie jego wśród wszystkich, którzy mieli sposobność zetknąć się z nim, wywołała żal głęboki.

Ś. p. doktor Mikulski zmarł w Wilnie, dokąd powołany został na stanowisko profesora uniwersytetu im. Batorego.

Trumnę jego przysypała kresowa ziemia polska.

Niechaj mu będzie ona lekka i niech go przytuli, niby matka Kochającego ją syna. Dr. H. D

Pogrzeb ś. p. prof. Mikulskiego

W piątek 17 b. m., o godz. 10-ej rano, odbył się w Wilnie pogrzeb ś. p. prof. Antoniego Mikulskiego. Pogrzeb rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele św. Anny. Po nabożeństwie skreślił ks. prefekt Zagółłowicz życiorys i zasługi zmarłego, poczem pogrzeb udał się na dziedziniec uniwersytetu, gdzie go oczekiwał rektor i dziekani przybrani w togi. Tam wygłosił przemówienie żalobne rektor uniwersytetu, sławiąc zasługi zmarłego.

Następnie ruszył karawan na cmentarz. Przed karawanem postępowali słuchacze uniwersytetu, z kilkudziesięciu wieńcami od rodziny, kliniki, zakładu w Kochanówce, senatu uniwersyteckiego i t. d. Za karawanem postępowala rodzina, ciało profesorskie w kompiecie, oraz liczna publiczność. Żałobny pochód przeciągnął ulicami miasta i przez Ostrą Bramę udał się na cmentarz Rossa.

Na cmentarzu przemówił imieniem wydziału lekarskiego prof. Michejda, kliniki dentystycznej i asystentów dr. Jankowska, imieniem studentów, p. Adamowicz, polskiego t-wa psychiatrycznego dr. Lumewski, zakładu w Kochanówce, dr. Siwiński, towarzystwa lekarskiego w Wilnie, dr. Falkowski, imieniem rady miejskiej i magistratu m. Łodzi, oraz łódzkiego t-wa lekarskiego, dr. Maczewski.

Wszyscy mówcy podkreślali olbrzymie zasługi ś. p. prof. Mikulskiego dla nauki psychiatry w Polsce.

Trzy oszustki

Falszerze, paserzy, włamywacze i kieszonkowcy puszczali w obieg fałszywe banknoty

(b) Do komisariatu policji w Pabjanicach zgłosiło się kilku kupców, którzy oświadczyli, że do sklepów ich przybyły jakieś nieznanne kobiety i po kupieniu pewnych drobnośtek zapłaciły banknot. 50 złotych. Po odejściu kobiet tych kupcy z przerażeniem stwierdzili, że banknoty były fałszywe, że na pierwszy rzut oka trudno było to stwierdzić.

Policja w Pabjanicach wszczęła natychmiast dochodzenie, w trakcie którego udało się jej stwierdzić że kobiety, które płaciły fałszywymi banknotami wyjeżdżają właśnie tramwajem do Łodzi, wobec czego w ślad za nimi wysłano funkcjonariuszy policji, zaopatrzonych w rysopisy owych kobiet.

Rzeczywiście, na przystanku tramwajowym w Pabjanicach zatrzymano owe dwie kobiety, które okazały się Stefanią Siewicze z Zduńskiej Woli i Helena Andrzejczak, zam. w Łodzi przy ul. Konstantynowskiej 30. Poszkodowani kupcy przy konfrontacji poznali w zatrzymanych kobietach oszustki, które w sklepach masarskich i kolonialnych, kupując produkty za 1 zł., płaciły fałszywymi 50-cio złotówkami.

Obie kobiety odesłano do urzędu śledczego w Łodzi w celu przeprowadzenia szczegółowego śledztwa. Urząd śledczy stwierdził, że Andrzejczakowa jest żoną Maksymiljana Andrzejczaka, niebezpiecznego złodzieja i fałszerza, który ostatnio odbywał karę 3-letniego więzienia za puszczanie w obieg fałszywych czeków amerykańskiego banku „American-Express-Company”.

Okazało się również, że do ban-

dy puszczającej w obieg fałszywe banknoty należała również Zofia Andrzejczak, Szara 15 i maż jej Franciszek, znany na łódzkim bruku kieszonkowiec, odsiadujący obecnie karę więzienia w Hamburgu za kradzież z włamaniem, wreszcie Józefa Placek, zam. w Łodzi przy ul. Konstantynowskiej 77, która utrzymywała t. zw. „melinę” to jest przechowywała złodziejów, oraz kradzione rzeczy.

Urząd śledczy wszczął poszukiwania za Zofią Andrzejczak i Józefą Placek, przyczem stwierdzono, że Zofia Andrzejczak znajduje się w szpitalu dla gruźliczo chorych w Chojnach.

W szpitalu oświadczone, przedstawicielom urzędu śledczego, że Andrzejczak w dniu 9 b. m. otrzymała 2 dni urlopu, który użyła właśnie w celu puszczania w obieg fałszywych banknotów

Po zaarrestowaniu Andrzejczakowej, wszczęto poszukiwania w celu zaarrestowania Józefy Placek, leocz ta widocznie wiedziała o wykryciu całej afery i narazie znikła.

Aresztowane trzy kobiety przyznały się do udziału w bandzie, przyczem okazało się, że całą akcją kierowała Helena Andrzejczak i w jej mieszkaniu odbywały się narady co do sposobu spieniężania fałszywych banknotów. W pierwszym rzędzie machinacja udawała się na krańcach miasta, gdzie spieniężono kilka takich banknotów w masarniach przy ul. Brzezińskiej.

Narazie wszystkie trzy kobiety osadzone w więzieniu do dyspozycji prokuratora a policja poszukuje ukrywającej się Józefy Placek.

W obronie pokrzywdzonego człowieka

**Apel do Banku Handlowego w Warszawie
Człowieka, który miał do Was zaufanie,
nie narażajcie na żal i nędzę**

Do redakcji „Głosu Polskiego” zgłosił się p. S. A. (nazwisko i adres znane nam), zamieszkały przed wojną stale w Kijowie i zatrudniony w tamtejszej dyrekcji kolejowej, który opowiedział nam rzecz pewną, rzucającą specyficzne światło na kulisy pewnych transakcji bankowych. Bank handlowy w Warszawie, najpoważniejsza przed wojną w b. Kongresówce instytucja bankowa, posiadał oddział swój w Kijowie, który operował aż niemal do końca 1919 roku.

W miesiącach wrześniu i październiku tego roku powracały do Polski rzesze całe reemigrantów, które posiadając pewne zasoby gotówki częstokroć obawiały się zabierać je w niepewną drogę „eszeletem” wśród zbolszewizowanego kraju. Oddawali więc majątki swe w gotówce do kas oddziału wspomnianego banku z tem, iż sumy te wypłaci im centrala w Warszawie.

Tak też uczynił i pan S. A. wpłacił on 40.000 rubli, gdy jednak zażądał książeczki czekowej — nie dano mu jej, motywując to brakiem takich książeczek!... Otrzymał więc tylko kwity, które wczoraj w redakcji nam przedstawił.

W pewien jednak czas po wpłacie owych 40.000 rb. informator nasz chciał je z kasy banku wycofać, nadarzała mu się bowiem sposobność kupna dwupiętrowej kamienicy z kinematografem. Usłyszał jednak odpowiedź, iż pieniędzy nie otrzyma, gdyż bank ich nie ma natomiast wypłacone mu one będą w Warszawie.

W czerwcu 1920 roku przybył pan A. do Warszawy i zażądał wypłacenia mu należnej sumy, na zasadzie przedstawionych kwitów. — Bank handlowy w Warszawie jednak kategorycznie odmówił, motywując to tem, iż z powodu zamknięcia oddziału banku w Kijowie przez bolszewików nie posiada żadnych ksiąg i stwierdzić nie mo-

że czy wpłata rzeczywiście została uskuteczniiona. Motyw ten na wiarę bezwzględnie nie zasługuje. Informatorowi naszemu wiadomem jest, iż oddział zamknięty został jeszcze przed przyściem wojsk sowieckich do Kijowa, za czasów rządów gen. Denikina i dyrektorowie tegoż oddziału, wraz z ksiązkami, odzwierciedlającymi czynności instytucji wyjechali do Warszawy.

Pan S. A. pozostaje jeszcze aż do chwili obecnej w korespondencji z Bankiem handlowym w Warszawie, który stale uchyla się od wypłacenia oddanego w depozyt kapitału człowieka, który dzięki temu mieszka w nieumeblowanym pokoiku na poddaszu i żywi siebie, żonę i syna z pensji 250 zł. miesięcznie!... Ostatnio zwrócił się p. S. A. wprost do naczelnego dyrektora tej instytucji, nadmieniając, iż suma ta należy mu się na zasadzie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o zobowiązaniach prywatno-prawnych.

Na ten swój list — otrzymał odpowiedź (przedstawił nam oryginał pisma zarządu banku), w którym bank donosi mu, iż nakazy wspomnianego rozporządzenia dotyczą tylko faktów prawnych, zaszytych na terenach Polski — oddział zaś urzędował w Kijowie... Nie ulega wątpliwości, że odpowiedzi tej nie dyktowała zła wola, należy ją raczej przypisać nieznajomości prawa ze strony korespondenta. — Z chwila bowiem, gdy centrala instytucji znajduje się w Polsce, to jest polską i polskimi są jej oddziały. Innego interpretowania być nie może.

Wierzmy, że tak poważna i solidna instytucja, jak Bank handlowy w Warszawie sprawę poruszoną przez nas, w obronie pokrzywdzonego człowieka, załatwi w sposób właściwy, to jest odpowiadający prawu i słusności.

Wojskowy srebrny krzyż zasługi Dekorowanie zasłużonych

(p) W dniu wczorajszym o godzinie 12-ej w południe w gabinecie dowódcy IV-go dywizjonu żandarmerji pułkownika Rachmiestróch w zastępstwie generała Jounga, w asystencji zastępcy komendanta miasta p. Cieńskiego, pułk. Amblaufa i pułkownika Brzozowskiego dokonał dekoracji srebrnym krzyżem zasługi kpt. Gajewskiego z IV dywizjonu taaborów, kpt. Henryka Kruczyńskiego i wachmistrza Dąbrow-

skiego Piotra z dowództwa IV-go dywizjonu żandarmerji.

Unoczystość odbyła się w nader podniosłym nastroju w asystencji delegacji oficerów i podoficerów garnizonu łódzkiego.

Pułk. Cieński wypowiedział okolicznościowe przemówienie zaznaczając doniosłe znaczenie dekoracji żołnierza dla społeczeństwa, które z siebie wydaje oficera i podoficera.

Ułatwienia w eksporcie towarów włókienniczych

Zniesienie podatku obrotowego — Dyskonto i traty

(b) Jak się dowiadujemy ze związku eksportowego przemysłu włókienniczego, minister skarbu zapewnił delegację związków przemysłu włókienniczego, że postulaty przemysłu, dotyczące się ułatwień przy eksporcie zostaną przez ministerstwo zbadane i przychylnie załatwione.

Podatek obrotowy od eksportu został ostatecznie zniesiony, a poza tem nastąpiły ułatwienia w sprawach dyskonta i trat.

W przyszłym tygodniu odbędą się w tej sprawie dalsze konferencje. O wynikach tych narad otrzy mają związki specjalne zawiadomienie.

Budowa szkół w Łodzi

**Jeszcze w roku bieżącym
szkoła powszechna**

Na wniosek wydziału oświaty i kultury magistrat postanowił przystąpić jeszcze w b. roku do budowy gmachu szkoły powszechnej o 13 klasach wykładowych na planu miejskim przy ul. Wspólnej nr. 3-5, zobowiązując się do pokrycia 50 proc. kosztów budowy, zgodnie z ustawą „O budowie publicznych szkół powszechnych” z dnia 17-go lutego 1922 roku. Jednocześnie magistrat postanowił wezwać komitet budowy szkół powszechnych do opracowania planów i kosztorysu tej budowli.

Szkoła handlowa męska Plac pod budowę

Rada opiekuńcza państwowej szkoły handlowej męskiej wystąpiła do magistratu m. Łodzi z prośbą o przydzielenie jednego z miejskich placów pod budowę gmachu dla wymienionej szkoły. Obecny lokal szkoły (Al. Książki Miłyn Nr. 13) jest bardzo szczupły i nie pozwala na przyjmowanie wszystkich zgłaszających się kandydatów, wśród których 85 proc. stanowią chłopcy, pochodzący ze sfer robotniczych. A z drugiej strony, państwowa szkoła handlowa jest, ze względu na niskie opłaty szkolne, jednym z niewielu zakładów szkolnych w Łodzi, dostępnych dla sfer niezamożnych, spragnionych w coraz większym stopniu oświaty.

Magistrat, uwzględniając motyw powyższe, polecił wydziałowi budownictwa zająć się wyszukaniem odpowiedniego pod budowę szkoły handlowej placu wśród posiadanych przez miasto.

Z wyższej szkoły nauk społecznych i ekonomicznych Egzaminy piśmienne

We wtorek dnia 21 b. m. odbędzie się w wyższej szkole nauk społecznych i ekonomicznych w Łodzi pierwszy egzamin piśmienny z „Nauki o państwie”. Przedmiot ten wykladał w pierwszym semestrze prof. Ludwik Kulczycki.

By umożliwić przygotowanie się do egzaminu, wykłady w poniedziałek dnia 20 b. m. nie odbędą się.

Z powodu choroby profesora Stanisława Lewińskiego, wykłady ekonomicznej rozpoczyna się dopiero w poniedziałek dnia 27 kwietnia r. b.

Koniec wakacji Powrót do ławy szkolnej

(b) We wtorek kończą się wielkanocne wakacje świąteczne i młodzież szkolna przystępuje znowu do pracy normalnej.

Kursy nauczycielskie w Pabjanicach dla szkół powszechnych

(b) W lipcu odbędą się w Pabjanicach przy tamtejszej inspekcji szkolnej kursy metodyczno - praktyczne dla kandydatów początkujących na posady nauczycieli szkół powszechnych.

Odpowiedzi Redakcji

Panu J. W. Niestety noweli pana umieścić nie możemy. Zadatków talentu są widać, potrzebna jest jednak praca nad sobą i nieubłagana samokrytyka.

Panu Kazimierzowi M. Zgadza się całkowicie z opinią pana. Na pewno zarzuty należy odpowiadać. Jednakże, tak słusznie pan zauważył, nie można polemizować z szantażystami. Przypomnienie pierwszych błędnych stron nie jest narazie na czasie. Dziwnem jest, co pan podkreśla, że sprawa ta przeszła obojętnie bez wtrącenia się do niej władzy prokuratorskiej.

Głęboko przejęci nagłym zgonem byłego Dyrektora Szpitala „Kochanówka”

s. t. p.

Dr. A. MIKULSKIEGO

Prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie

Łączymy się w bólu i wyrażamy rodzinie jego oraz Koleżce Jego obecnemu Dyrektorowi Dr. B. Stwińskiemu nasze najgłębsze współczucie. Cześć jego pamięci!

5170-1

Z. Ordynans i Ch. Bryk.

NA WADZE TEMIDY.

Paczka w otwartym oknie

(p) Dnia 29 maja 1924 r. około godziny 10-ej wiecz. posterunkowy VIII komisariatu policji państwowej Bronisław Bończyk, pełniący służbę przed gmachem głównej poczty zauważył, że jedno z nieoświetlonych okien urzędu pocztowego na parterze, wychodzące na ulicę Przejazd jest otwarte, na parapecie zaś leży paczka przez syłkowa, wysunięta cokolwiek poza okno.

Ponieważ zachodziło podejrzenie, iż paczka ta została umyślnie podłożona, posterunkowy udał się do urzędnika poczty głównej p. Lacha i razem z nim podszedł do okna, celem zabrania paczki.

W tej samej chwili do otworzonego okna urzędu podeszła jakaś kobieta, obejrzała się kilka razy, a spostrzegłszy, że ukazały się w niem nieznanne osoby, cofnęła się szybko i odeszła.

Posterunkowy Bończyk wybiegł z gmachu pocztowego, udał się w ślad za kobietą i spotkał ją koło latarni, o 50 kroków od urzędu.

Okazało się, że jest to właścicielka pobliskiej piwiarni Anna Nowicka.

W owym czasie w urzędzie pocztowym prócz Michała Lacha pełnił służbę Marjan Kulesza i Franciszek Czarnecki, pozatem kilku niższych urzędników, między innymi zaś Karol Timel, który znajdował się wówczas w innym pokoju. Kierownik III-go wydziału pocztowego polecił innym swym stałym funkcjonariuszom zwrócić baczną uwagę na Timela, gdyż wzbudziło jego podejrzenie, że Timel, który należał do innego wydziału spełniał dobrowolnie czynności urzędnika III wydz. i to w godzinach nadetatowych. Podejrzenie to okazało się tem bardziej uzasadnione, że gdy woźny Szczepan Wietrzyk zwrócił się do Timela z prośbą, aby zamknął okno, ponieważ może z urzędu coś zginać, ten odparł, że jest duszno, i że okno musi być otwarte.

Paczka, leżąca na oknie, jak się później okazało pochodziła z innego wydziału pocztowego, wartości jej jednak nie ustalono. Następnego dnia t. j. 30 maja Karol Timel do pracy się nie stawił i odtąd więcej na poczcie się nie pokazywał.

W toku dochodzeń i śledztwa wyszły na jaw inne sprawy Timela. Marcin Rotke, przełożony Timela, zameldował niezwłocznie po opuszczeniu przez tego ostatniego

pracy, że Timel pożyczyl od niego 200 złotych, otrzymanych tytułem awansu w znaczkach pocztowych.

Znaczkami te Timel sprzedawał odbiorcom paczek i inkasowaną z nich gotówkę nie wpłacał do kasy, a przywłaszczał sobie, wskutek czego skarb państwa poniósł stratę 200 złotych.

Dnia 22 maja 1924 r. o godz. 10 wiecz. Zygfryd Kasprzak spozstrzegł, że Karol Timel wyjął coś w rodzaju chustek z jednej prawdopodobnie paczki zagranicznej a nadto badał i inne przesyłki pocztowe, mimo, iż czynność ta nie wchodziła w zakres jego obowiązków służbowych.

Ponadto wyszło na jaw, że Timel przez fałszywe wciągnięcie 2 przekazów pocztowych na imię Domagala naraził skarb państwa na stratę 180.000.000 mk.p. przywłaszczając te pieniądze sobie.

Wreszcie przy rewizji dokonanej w mieszkaniu jego ujawniono 3 metry towaru na ubranie, 6 metr. białego towaru, co do których Timel wyjaśnił, że otrzymał je w podarunku od Dawida Hildesheima.

Zbadany na śledztwie pierwszy kowem Hildesheim potwierdził, że dał Timelowi towar, lecz dodał, że towar dał mu, by Timel przedej załatwił jego przesyłki.

Sprawa powyższa znalazła się w dniu wczorajszym na wokandydzie sądu okr. gdzie rozprawom przewodniczył sędzia Wilkowski.

Oskarżeni do winy nie przyznali się, przyczem Nowicka wyjaśniła, że około poczty kęrciła się dla tego, że urzędnik Wojciechowski był jej winien pieniądze, na pocztę zaś poinformowano ją, że za stać go może w godzinach nadetatowych

Timel wogóle do winy się nie przyznał, jedynie co do zabranych 180.000.000 mk. wyjaśnił, że miał zamiar zwrócić je, a do pracy najazutrz się nie stawił, gdyż wstydził się swego uczynku.

Ponieważ świadkowie nic nowego do sprawy nie wniesli, przeto przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi Rudolfowi Kawczakowi.

Po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrońców sąd skazał Karola Timela na rok i 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, Annę Nowicką zaś z braku dowodów uniewinnił.

Trybuna publiczna

**Niepokój przedwyborczy w Pabjanicach
Co się działo na wiecu**

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z listem p. Konrada Skowrońskiego, zamieszczonym w numerze z dnia 17 b. m. Jego poczytne pisma w rubryce „Trybuna publiczna” w sprawie wiecu w Pabjanicach z dnia 13 b. m., proszę o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

W czasie wiecu na wniosek p. Piechoty, wice-prezydenta m. Pabjanic, miał z każdego związku jeden z mówców odpowiadać na czynione zarzuty. Zapisalem się do głosu jako członek chrześcijańskiego zjednoczenia zawodowego. Nie dopuszczono mnie specjalnie do głosu. Przy wstąpieniu na scenę, z której przemawiali mówcy, zaraz mnie otoczyli jacyś ludzie, którzy przy pierwszych słowach mego przemówienia rzucili się na mnie z

pięściami i pałkami gumowymi, bijąc mnie dotkliwie. W obronie mojej stanął policjant, który był w ubraniu cywilnem i którego jeden z tych napastników również chwycił za gardło. Opowiadał on mi to później w komisariacie policji. Co się później stało nie wiem, gdyż straciłem przytomność.

W końcu stwierdzam, że nie podszycyłem się nigdy pod żadne inne stronnictwo polityczne i nie występowałem w roli bezpartyjnego i z przekonania należę do chrześcijańskiego zjednoczenia zawodowego. Postępowanie na wiecach w podobny sposób, jak to się stało na wiecu z dnia 13 b. m., poddaje krytyce publicznej, która najlepiej oceni ich taktykę.

Pozostaję z wysokim szacunkiem
W. Szczepanik,

Kontrola robót kanalizacyjnych

Wodociągi i kanały coraz bliżej

Na posiedzeniu w dniu 17 b. m. magistrat zatwierdził wnioski wydziału kanalizacji i wodociągów, do dotyczące zaprowadzenia kontroli nad wykonywanymi się instalacjami kanalizacyjnymi - wodociągowymi w nowych lub przebudowanych pomieszczeniach, o ile budowle te położone są przy ulicach, które w najbliższej przyszłości zostaną skanalizowane, lub też, o ile właściciel posesji wyrazi życzenie wykonania instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej w swej posesji.

W czynnościach tych wydział kanalizacji i wodociągów kierować

się będzie: w części ogólnie - prawnej — przepisami już zatwierdzonymi przez radę miejską dnia 11 stycznia 1922 roku, w części zaś technicznej — przepisami o kanalizacji nieruchomości m. st. Warszawa z roku 1925.

W związku z powyższem inspekcja budowlana przy zatwierdzaniu projektów nowo - wznoszonych budowli będzie uprzedzać ich właścicieli, że w ich interesie leży wykonanie instalacji kanalizacyjno - wodociągowej w porozumieniu z wydziałem kanalizacji i wodociągów.

GRAND-KINO

Tragedja duszy dziewczęcej

wrotny wir zmysłów pociągnięty. W roli tytułowej: **Klara Lotto i Albert Steinrück** i przepych wielkom. zabaw! Doskonała reżyserja! Początek o godz. 5 ej, w niedzielę o 3-ej.

Dwie kobiety—Dwa serca!!!
Wielki dramat budzący z jednej strony zachwyt i grozę dzięki krajobrazom oraz wzniosłe piękno czystej duszy—z drugiej zaś elegancję wielkomięskich sal. Wzniosły dramat rozegrany atmosferą namiętności i przewrotności kobiety w zamieszaniu. Przepiękna wystawa! Rozdział 2201—1

000 Dziś uroczysta premjera! 000

Jutro, w poniedziałek, dn. 20 i wtorek dn. 21 kwietnia r. b. o godz. 8.15 wiecz. odbędą się

W gmachu teatru „SCALA“ Cegielniana №18

TYLKO DWA występy zespołu artystów scen warszawskich z udziałem

Ireny Solskiej

Kaz. Junoszy - Stepowskiego

Kaz. Justiana i innych dane będzie:

„W śmiertelnej matni“

Sztuka w 2 aktach, A. Savolra i L. Marszand'a.

„Symulacja“

Sztuka w 1 akcie, Jerzego Klarena.

Sztuki te grane były ostatnio w Warszawie z ogromnym powodzeniem.

Bilety do nabycia w kasie teatru codziennie od godz. 11—2 i 4—8 wiecz. 206—1

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW
ul. Brzezińska Nr. 11, tel. 37-63.

czynna codziennie od godz. 9-ej r. do 8-ej wiecz.

Dr. Kerszner	Choroby dzieci	9—10.30 4.30—5.30
Dr. Szyfman	Choroby wewnętrzne	10—12 5—8
Dr. Lubicz	Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe	11—1
Dr. Goldblat	Choroby oczu	12.30—2 7—8
Dr. Szmirgeld	Chor. nerwowe, umysłowe i lecz. wad wymowy	1—3 6—7
Dr. Eljasberg junior	Choroby chirurgiczne	1—5 7—8
Dr. Bergson	Chor. kobiece i akuszeria	5—4
Dr. Wołyński	Choroby uszu, nosa i gardła	5—4

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. 986—4

B. RUSSKA

długoletnia nauczycielka udziela lekcji pisania na maszynach różnych i najnowszych systemów z dokładnym objaśnieniem konstrukcji i hektografji. Udziela również lekcji korespondencji i arytmetyki handlowej. Łódź, ul. Kilińskiego (Widzewska) № 89, m. 8, (obok poczty). 85—1

Do wynajęcia - WILLA -

składająca się z 12 pokoi i kuchni, z wszelkimi wygodami oraz światłem elektrycznym, cztery pokoje są komfortowo umeblowane, położona 5 minut drogi pieszej od przystanku tramwajowego, w suchej miejscowości, w 6-ciu morgowym parku, staw, łożka, nadająca się na pensjonat lub prywatne mieszkanie do wynajęcia. Bliższych informacji: tel. 27-26 w godz. do 11-ej, od 15 ej do 17-ej i od 20 do 22-ej. 203-5

ROWERY NA BARDZO DOGODNYCH WARUNKACH.

IERWSZORZĘDNYCH FIRM

POLECA

A. BRAVERMAN ŁÓDŹ

MAJZYNY DO SZYCIA

ul. PR. NARUTOWICZA 9. DAWN. (DZIELNA).

Tel. 37-73.

KLINIKA

Tel. 13-57. 10 OGRODOWA 10 Tel. 13-57

Położniczo-Ginekologiczna. Chirurgiczna.

Dr. med. Szariota Eigerowa Dr. med. Michał Kantor
Dr. Reitler Kurjańska
Dr. med. Juliusz Baum

AMBULATORJUM

Dr. Reitler-Kurjańska — choroby kobiece 11 — 12
Dr. med. Szariota Eigerowa : : 1 — 2
Dr. med. Juliusz Baum : : 5 — 6

Informacje od 5-ej do 7-ej. 152—5

Ważne dla Pań!

Znana nauczycielka naucza kroju i szycia w przeciągu jednego miesiąca za zł. 45.

Lekcje prywatne zł. 80.

Także nauczam bielizniarstwa gruntownie systemem wiedeńskim w przeciągu 6 tygodni pod gwarancją, za zł. 55. Gryblat, Pańska 9 m. 53. Zapisy od 11—12 i od 2—5. 196—1

PRAGNĄCY

wywindykować na drodze sądowej należności z polis zagranicznych zechcą się bezwzględnie skomunikować z biurem „LEX“ (pod kier. kand. praw H. Behrmana), Łódź, Piotrkowska 26. Tel. 37-41. 3174—2

Dla głuchych i słabosłyszących

najnowszej konstrukcji aparaty ściśle zastosowane do rodzaju słuchu. Traugutta Nr. 5, m. 12. Zostać dziś w niedzielę i święta od 11-ej do 1-ej 558—1

Rufynow. korespondent

polsko-niemiecko-francusko-angielski, długoletni bankowiec, poszukuje zajęcia stałego lub na godziny. Przyjmuje również tłumaczenia. Łask. oferty sub „Pierwszorzędne referencje“ do Adm. „Głosu Polskiego“. 3195—1

ZAKOPANE.

Otwiera się w Zakopanem pensjonat na wakacje letnie dla pańien w wieku od lat 15—18. Troskliwa opieka zapewniona. Bliższych informacji udziela Regina Epsteinowa Skwerowa 12. Tel. 13-80. 196—1

BACZNOŚCI!

Jedyna konkurencja w Łodzi! Pierwszorzędny krawiec męski przyjmuje garnitury i palta po 35 zł. z dodatkami. Wykonanie solidne, podług ostatniej mody. Proszę się przekonać. S. BERGIER, Łódź, ul. Główna 62, parter. 200—1

Taniej niż inni przyjmuję suknie Kostjomy do szycia

palta damskie oraz ubiory dzieciinne Najnowsze fasony! Wykonanie akuratkne. Proszę się przekonać. Al. Kościuszki 22, m. 86, front, I piętro. 163—1

2 słoneczne mieszkania (4 pokojowe)

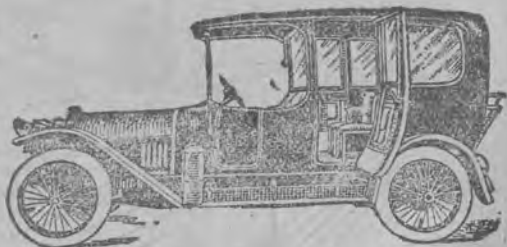
ze wszelkimi wygodami w czystym spokojnym domu w centrum miasta, w spokojnej ulicy, do wynajęcia. Oferty pod „Słońce“ do Adm. „Głosu“ 20—2

Ważne dla panów właścicieli samochodów!

Mechaniczne Warsztaty Samochodowe Nowo-Zarzewska 44, tel. 30-27, (róg Warszawskiej) dojazd tramwajem № 4.

„Samochód“

Sp. z ogr. odp.



Prowadzone przez pierwszorzędne siły fachowe, wykonywują wszelkie reperacje samochodów tak ciężarowych jak i luksusowych solidnie i szybko, po cenach konkurencyjnych. Posiadamy na składzie wszelkie części zapasowe do samochodów.

Specjalność: Zakładanie wszelkich systemów instalacji samochodowych, reperacja i ładowanie akumulatorów na miejscu.

Przy warsztatach wulkanizacja gum kołowych, prasowanie pełnych gum, lakierowanie samochodów, roboty śludarskie, budowa karoserji i garażowanie samochodów.

Związek Zaw. Pracown. Handl. i Biur. m. Łodzi

Al. Kościuszki 21.

Dnia 2 maja r. b. o godzinie 8-mej wieczorem w lokalu własnym (Al. Kościuszki 21) odbędzie się

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE członków Związku z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór prezydium.
- 2) Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zebrania.
- 3) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 4) Wnioski Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 5) Wnioski członków.

6) Zatwierdzenie budżetu na r. 1925.

7) Wybory Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Wnioski członków — punkt 5 porządku dziennego — winny być w myśl paragr. 38 Statutu złożone zarządowi najpóźniej w dniu 30 b. m.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków Walne Zebranie odbędzie się wdr ugiem terminie w dniu 16 maja r. b. o godzinie 8 wieczór i będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych (paragr. 43 Statutu).

Zarząd.

Krzesa dębowe,

stoły, kozetki, otomany, materace oraz wszelkie meble tapicerskie poleca na warunkach dogodnych Zakład meblowo-tapicerski i dekoracyjny **M. BIMKE, Wschodnia 47.** Nr. tel. 36-75. 720



Maszyny doszycia „Bürgera“

Ceny przystępne. Warunki dogodne. Piotrkowska 82 w podwórzu 256—16

Do sprzedania budynek fabryczny

murow., 5 sal i rempel, o powierzchni 2600 m², z wodoc. Maszyna parowa 180 H. P. na parę przegrz. Kocioł parowy p. ogrz. 67 m. 2—12 atm. Oferty skierować do „Adm. „Głosu“ pod W. W.“ 61—

Obwieszczenie.

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości, że z przyczyn od niego niezależnych, zostały wezwania płatnicze do uiszczenia podatku od lokali za rok 1925 rozesełane z opóźnieniem, wobec czego nie mogą być zachowane ustawowe terminy płatności I i II raty tego podatku.

Aby zaś płatnikom podatku od czterech rat, jak to przewiduje si termin płatności I raty na czas do 1 czerwca r. b.

Łódź, dnia 17 kwietnia 1925 r.

MAGISTRAT M. ŁODZI.
Prezydent: M. Cynarski.

Przewodniczący wydziału podatk. (—) Kulamowicz.

SALA FILHARMONJI

Tylko 3 gościnne występy Rosyjskiego Teatru Artystycznego „Zielona Papuga”

pod dyrekcją i reżyserją A. Gorjainowa. We wtorek, dnia 21, w środę, dnia 22, oraz w czwartek, dnia 25 kwietnia, o g. 8.45 w.

Udział biorą następujący artyści: Kiełczewska, Adrianowa, Niedoszkowska, Kir-sanowa, Filer, Adrianow, Burlak, Gorjainow, Krasawin, Maciejewski, Czernow, Kazmin, Froman, Tjurin i inni

Program 1-go przedstawienia: 1) PROLOG—wyk. Burlak. 2) KOŁOMBINA—dramat w 1 akcie Aleksandra Dumasa, wyk. Kiełczewska, Adrianowa, Burlak, Gorjainow. 3) WACHLARZ JAPONSKI—wyk. Kiełczewska, Fedorow, Czarow. 4) NOWE PIESNI SYBERYJSKIE TAJGI—wyk. Adrianow, Burlak, Krasawin, Maciejewski, Tjurin. 5) CZASTUSZKI—wyk. Kiełczewska, Krasawin. 6) RYŻAJA (Ruda)—sketch dramatyczny Guy de Maupassant, wyk. Kiełczewska, Niedoszkowska, Burlak. 7) SŁOWIK (Zolnierz rosyjski) wyk. Adrianow, Burlak, Krasawin, Fedorow, Maciejewski. 8) KATARYNKA—wyk. Adrianowa, Adrianow, Burlak. 9) WANKA-TANKA—wyk. Kiełczewska i Burlak. 10) CHÓR BRACI ZAJCEWYCH—Satyryczny chór wyk. Adrianowa, Adrianow, Burlak, Gorjainow, Krasawin, Maciejewski i Tjurin.

Przy fortepianie: Szymkiewicz. Własne kostiumy i dekoracje podług szkiców prof. malarzy Baksta i Sudjejkina, wykonane przez art. mal. Jerogina. Bilety od 2 zł do 8 zł już nabywać można w kasie Filharmonji codziennie od g. 10 i pół do 1 i pół oraz od g. 5 i pół do 7 w. 140-1

Nowo utworzona

LECZNICA „ZDROWIE”

lekarzy specjalistów przy ul. Nowomiejskiej 3. (Wschodnia 13) tel. 37-76

- wewnętrzne Dr. Gibiański g. 9-11, niedz. 10-11 Dr. Kac „11 1/2-1 1/2, niedz. 11-12 Dr. Loevy „3-5, niedz. 1-2 Dr. Kon Henryk „6-8, niedz. 12-1 Dr. Solowiejczyk Ark. „8-9 1/2 niedz. 12-2 „3-5, „9 1/2-10 1/2 (niedz. „1 1/2-2 1/2 (10 1/2-12 „5-6 1/2, niedz. 8 1/2-10 1/2 chirurgiczne Dr. Goldman „3 1/2-4 1/2 niedz. 9-10 Dr. Perlis „6 1/2-7 1/2 codziennie „11-12 niedz., pon., wtorki, czwartki i piątki kobiece Dr. Aronson „12-1, niedz. 12-1 Dr. Eigerowa „1 1/2-2 1/2, niedz. 1-2 nosa, gardła) Dr. Helman „3-4, niedz. 1-2 i uszu) Dr. Rabinowicz „12-2, niedz. 10-11 skórne i we- Dr. Falk „3-4, niedz. 1-2 neryczne) Dr. Sonnenberg „11-12, niedz. 11-12 oczne Dr. Krausz „10 1/2-12, (niedz. „2 1/2-4 (1-2 Rentgenolog Dr. Kellson „6 1/2-8, niedz. 9-11

Porada zł. 5.—

Wizyty na miejscu. Inhalatorjum. Rentgenoterapia. Wszelkie naświetlania (Lampa kwarcowa). Wszelkie analizy i zabiegi lekarskie. Lecznica czynna codziennie od g. 8 rano do godz. 8 w. w niedzielę od g. 8 rano do g. 2 po poł.

Lecznica dla przychodzących chorych

przy ul. Konstantynowskiej, róg Zachodniej (wejście od ul. Zachodniej 27) telefon 16-44.

- Przyjmują następujący lekarze: Dr. Bronikowski, choroby gardła, nosa i uszu od godz. 10-11 i 2-3. Dr. J. Dobrowolski, choroby weneryczne i skóry od godz. 11-12. Dr. K. Dobrowolska, choroby dzieci od godz. 4 i pół do 5 i pół, poniedział. środy, soboty. Dr. Golec, choroby weneryczne i skóry od godz. 9 i pół do 10 i pół, poniedział. środy, piątki. Lekarz-dentysta Goebel, choroby zębów od godz. 11-2. Dr. Jastrzębski, choroby oczu od godz. 10-11 poniedział., środy i piątki Dr. Koliński, choroby oczu od godz. 9-10, wtorki, czwartki i soboty Dr. Knichowiecki, choroby dzieci od godz. 1-2. Dr. Kołodzki, choroby wewnętrzne od godz. 11 i pół do 1 i pół. Dr. Misjon, choroby wewnętrzne od godz. 3 i pół do 4 i pół. Dr. Marynowski, choroby kobiet i akuszerja od godz. 9-10. Dr. Pogorzelski, choroby kobiet i akuszerja od godz. 11-1. Dr. Szwanke, choroby kobiet i akuszerja od godz. 3 i pół do 4 i pół. Dr. Smoleński, choroby wewnętrzne i nerwowe od godz. 2-3, wtorki, czwartki i soboty. Dr. Trawiński, choroby chirurgiczne od godz. 4 i pół do 5 i pół. PORADA 3 ZŁOTE.

BENZYNY

PARAFINE OLEJ GAZOWY NAFTE

Oleje: Maszynowe, Automobilowe, Cylindrowe, Transformatorowe i wszelkie inne

w wyborowych gatunkach w cysternach i beczkach poleca

GALICYJSKIE TOWARZYSTWO NAFTOWE „GALICJA” Sp. Akc. w Drohobyczu.

Wyłączne zastępstwo na Łódź i okolice

ŁÓDZKI ZWIĄZEK HANDLOWY

Biuro: Zachodnia 68, tel. 15-60. Skład: Konstantynowska 99, tel. 11-89.

162-3

OGŁOSZENIE

Kasa Chorych m. Łodzi przypomina Pp. pracodawcom, iż w myśl art. 15-go Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. oraz zgodnie z ustaloną procedurą lokalną, zawiadomienia o zaprzestaniu pracy przez ubezpieczonych, winny być uskatecnianiane drogą wymeldunków indywidualnych, na przepisanych w tym względzie formularzach Kasy Chorych. Zawiadomienia w innej formie, zwłaszcza zaś wszelkie zawiadomienia zbiorowe są nieważne i jako takie nie mogą być przyjmowane do wiadomości bez względu na to, czy pochodzą one od przedsiębiorstw opłacających składki członkowskie według zarobków zgłoszonych, czy też od firm prowadzących t. zw. wykazy szczegółowe. Pracodawcom, którzy nie stosują się do powyższych przepisów, Kasa Chorych pociąga składki członkowskie, aż do dnia formalnego zawiadomienia o zaprzestaniu pracy, a to w myśl art. 51 p. 1, powołanej w wstępie Ustawy.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

(-) Dr. Arct Dyrektor.

(-) F. Kałużyński Przewodniczący Zarządu.

172-1

Łódź, dn. 16 kwietnia 1925 r.

Poszukuje się samodzielnego buchaltera

lub buchalterkę na godziny. Wiadomość: Lipowa 33, „Kłosa”, wtorek i środa od 3-5. 3150-1



Dostępne dla wszystkich! Na dogodnych warunkach! Hurtowa i defalczna sprzedaż Gramofonów, pathetonów i płyt gramofonowych

najlepszych firm zagranicznych po cenach konkurencyjnych w firmie „VERITAS” ul. Piotrkowska 80, tel. 4-76. Na składzie największy wybór: Płyt operowych, symfoni i ostatnich szlagierów, szimmy fox-trotów i t. d.

Kto chce wynająć lub nająć

lokal, mieszkanie lub pokój umebl. niech się zwróci do biura „Ruch” Piotrkowska 38.



Lekarze i zakłady badania środków spożywczych orzekli, iż SANATOR jest jedyną ożywką, przewyższającą wszelkie zagraniczne środki, przywracające siły i uzdrawiające nerwy. Sprobuj, weź w aptece lub składzie aptecznym SANATOR, a przekonasz się po kilku dniach. 812-1

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz. Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr.

- Nauka i wychow. W 30 lekcjach, pod gwarancją wykucającą wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansiste, wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, b. rzeczoznawca z wyższem wykształceniem. Niesamodzielnym instruktorem we wszelkich sprawach buchalteryjnych, bilansowych i rewizyjnych. Informacje: 10-11 rano, 7-8 wieczór, Piotrkowska 185, ofic. 1 p. 128-2-n
- Buchalterji podwójnej, korespondencji polskiej i niemieckiej uczy gruntownie dyplomowany nauczyciel buchalterji. Cegielniana 71, lewa oficyna, III p., prawo. Przyjmuje od 2-4 po poł. 971-1-n
- Maturzystka izr. przyjmie kondycję na wsi, lub w małym mieście. Oferty sub. „L. Z.” 144-1-n
- Wyczam niemieckim czasie. Cena przystępna. Oferty pod „A. N. 25”. 5193-2-n
- absolwent akad. handl. z wieloletnią praktyką nauczycielską i kierowniczą stanowiskach, urzędu z dniem 1 maja dwumiesięczny kurs praktycznej nauki podwójnej księgowości, rachunkowości, korespondencji i maszynowego pisania. Dla zaawansowanych kurs jedno-miesięczny. Pierwsze lekcje bez zobowiązania uczących się. Nauka w małych stosownych grupach. Dla zatrudnionych w ciągu dnia kursa wieczorowe. Pisemne zgłoszenia rezydentów, z podaniem wieku i wykształceniem sub. „Gwarancja” 129-2-n

Interesy handlowe: etnisko, 6 mórg ziemi i 5 domów na Podęblu... Kupon i sprzedaż: najlepsze maszyny do szycia... Lokale, mieszkania: mieszkania 1-5 pokoi z kuchnią... Zagonione dokam.: purzyńska Rozalja... Bacznosc!: pp. właściciele domów, fabryk etc. w Berlinie.

Przyjmujemy zarząd domów, gwarantujemy podwyższenie dochodów, pośredniczymy w sprzedaży i udziale pożyczek na domy naszej pieczy powierzone. Niskie prowizje! Tanie reparacje! Seweryn Komiszko i W. Kasting Häuserverwaltungen Berlin-Pankow Parkstrasse 16. 147-1